Nr. 184. Kraków, Czwartek 9 Lipca 1891. Rocznik III.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr., kwartalnie 3 złr., półrocznie 6 złr., rocznie 12 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr. półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce za pierwszy raz 10 centów, za następne po 5 centów. — Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza.
Adres dla telegramów:
„KURJER" — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Pokój, czy wojna?

Za czasów rzymskich znanym był powszechnie aforyzm: *„si vis pacem, para bellum"* i chociaż rządy cezarów prowadziły ciągle wojny zaborcze i kolejno podbijały całe kraje i prowincje, w senacie rozprawiano bardzo szeroko o dobrodziejstwach pokoju ogólnego. To samo się i dziś powtarza. Od lat dwudziestu cała Europa stoi pod bronią, na cele wojenne wydano dziesiątki miljardów, a jednakże z ust wszystkich dyplomatów wychodzą tylko słowa, zapewniające o miłości bliźniego i zgodzie arkadyjskiej między ludami i monarchami. Czytając odnośne ustępy w dziennikach, każdy obywatel spokojnie zasypia, bo jest przekonany, iż pisma podają tylko szczerą prawdę. Jednakże tak nie jest niestety! i owe słodkie słowa, głoszone całemu światu, po bliższem zastanowieniu się, nikogo nie są w stanie zadowolić, bo na ich dnie spoczywa zupełnie co innego, które w sposobnej chwili, może się przemienić w groźną burzę i zatrząść podwalinami świata dzisiejszego.

Trójprzymierze istniało lat dziesięć i przez ten czas losy wojny i pokoju, spoczywały w jego ręku, dla tej prostej przyczyny, że Rosja nie była gotową do walki i wahała się zawrzeć traktatu z Francją, jako państwem republikańskiem, rzucającem cień na despotyczny tron władców północnych. Od paru tygodni, położenie się znacznie pogorszyło, bo to, co było prawdopodobnem, dziś jest już prawie faktem dokonanym i jeżeli ostateczna umowa między Francją i Rosją nie została jeszcze zatwierdzoną, to istnieje już ustne porozumienie, wynikłe skutkiem samych faktów i obecnej sytuacji.

Gdy mar. Rudini przyszedł do władzy, łudzono się nadzieją, że nowy *premier* włoski, jeżeli ostatecznie nie porzuci swoich dawnych przyjaciół, to będzie zwlekał z odnowieniem trójprzymierza i postara się, aby Włochy mogły mieć wolniejszą rękę w stosunku do Francji. Tymczasem, już w dniu 16 czerwca, podpisano w Berlinie traktat przedłużony na 6 lat, a cesarz Wilhelm ostentacyjnie z Hamburga uwiadomił świat cały, o tym ważnym wypadku dziejowym i to w przemowie do burmistrza tego miasta. Widocznie, było mu spieszno podzielić się tą wiadomością ze swymi poddanymi. Podróż do Holandji, a następnie obecna do Anglji, to nie są wycieczki dla przyjemności, gdyż po za zwykłemi wizytami kryje się poważniejsza misja jednania sobie sprzymierzeńców, aby w danej chwili, wystąpić z całą siłą i potęgą. Jak się powiodła misja w Hadze o tem trudno teraz przesądzać, lecz przyjęcie wspaniałe w Anglji jest najlepszym barometrem serdecznych stosunków między dwoma państwami i łatwo przyjść może od gołosłownych układów do podpisania jakiejś umowy, obowiązującej obydwa mocarstwa na wszelkie ewentualne wypadki.

Dlaczego jednak, wszystko się robi teraz w przyspieszonem tempie — to odpowiedź znajdujemy w wyzywającej postawie Rosji, która od kilku miesięcy, zaczyna porzucać bierną politykę i widocznie przygotowuje się do akcji więcej dotykalnej. Nie wspominamy tutaj o wystawie francuzkiej w Moskwie, bo ta, jakkolwiek dosadnie njawnia dobre stosunki przyjacielskie pod względem politycznym, nie ma żadnego znaczenia. Inaczej się rzecz przedstawia z odwiedzinami floty francuzkiej w Kronstadzie.

To już jest potężna demonstracja wystosowana pod adresem trójprzymierza. Cztery pancerniki, dwa awiza i dwie łodzie torpedowe, pod wodzą admirała Gervais'go, przepłynęły już cieśninę kaletańską i podążają na morze Bałtyckie. W drodze o mało się nie spotkały z flotylą wiozącą cesarza Wilhelma do Anglji.

Gdy przybędą na miejsce przeznaczenia rozpoczną się uroczystości i przyjęcia, w których rozwiniętym będzie cały przepych wschodni, a na uczcie cesarz Aleksander, zawiadomi dowódcę eskadry, że carowa wraz z synem, przyjedzie na kilka tygodni do Paryża. Jak na teraz trudno wymagać większej serdeczności i ta, naturalnie jest tylko przedmową do dzieła, którego ostateczny układ i podpisanie autorów dokona się niebawem w gabinecie prezydenta Carnota, lub też w Gatczynie, pod okiem samego władcy państwa rosyjskiego. A gdy układ raz zostanie zawarty, na czyny nie będziemy długo czekali, bo wiemy dobrze, że Rosja, jako zupełnie wolna i niekrępowana żadnemi przymierzami, jest panią absolutną akcji i dopiero w ostatniej chwili zdecyduje się na przybranie sobie towarzyszy, celem łatwiejszej kampanji z państwami sprzymierzonemi.

Wiedzą o tem dobrze nad Dunajem i Sprea i dla tego polityka mocarstw zachodnich, obudziła się z długiego letargu i teraz mimo pory letniej, przeznaczonej na użycie wypoczynku, na dworach i w ministerjach spraw zagranicznych panuje ruch gorączkowy i chociaż zalega cisza pozorna, powietrze ciężkie przygniata wszystkich, bo ogół czuje i wie, że owe ciągłe zapewnienia o pokoju, są tylko maską pokrywającą inne zamiary.

Co prawda, nikt dotąd nie życzy sobie wojny, która w skutkach jest dziś nieobliczoną i dopóki Rosja była słabą i niegotową do walki byliśmy na tym punkcie zupełnie zabezpieczeni, ale miesiące i lata szybko płynęły, a kolos północny, z każdym rokiem, stawał się potężniejszym. Byłoby szczytem zarozumienia, gdybyśmy z naszego trójnoga delfickiego, chcieli przepowiedzieć, że już nadszedł ten moment psychologiczny, lecz w każdym razie obecne położenie europejskie, nie jest tak jasne, jak przed kilku miesiącami i chociaż jeszcze działa nie grzmią i pikiety kozackie nie zostały naprzód wysunięte, ale niepewność ogarnęła umysły i każdy powtarza — co będzie? — Pokój, czy wojna?

Z Koła polskiego.

Od komisji redakcyjnej Koła pos. polskiego otrzymujemy następujące sprawozdanie:

Na posiedzeniu Koła poselskiego polskiego w dniu 4 t. m. po przedłożeniu części petycyj, które wymieniliśmy w sprawozdaniu ostatniem, a przed przystąpieniem do porządku dziennego obrad, poseł Roszkowski wniósł, aby Koło wprowadziło napowrót w życie komisję wybraną dawniej, a mającą przedsiębrać starania o przyśpieszenie uzupełnienia uniwersytetu lwowskiego fakultetem medycznym. Koło wniosek ten przyjęło i powołało do tej komisji dawniej wybranych, t. j. przewodniczącego Jaworskiego, oraz pp. Czerkawskiego i Roszkowskiego

Następnie zabrał głos p. Piniński, aby stwierdzić, iż w przemówieniu swem w Izbie poselskiej, jako referent jednego działu budżetu ministerstwa oświaty, wypowiedział poglądy zgodne z zapatrywaniami wyrażonemi na posiedzeniu Koła i że trzymał się ściśle tego programu, który w Kole zakreślono i który on naszkicował wśród poufnych obrad Koła jeszcze dnia 17 czerwca b. r. Wreszcie zażądał, aby to jego oświadczenie zapisano w protokole posiedzeń Koła.

Przewodniczący pos. Jaworski oświadczył, że odczytał mowę p. Pinińskiego i konstatuje, że p. Piniński nie wypowiedział nic innego, jak tylko to, do czego był upoważniony i o czem w Kole poprzednio mówił; przeto zarzuty, czynione mu w dziennikach, są niesłuszne.

Przystąpiono do obrad nad przedmiotami zamieszczonemi na porządku dziennym, a najprzód nad sprawą zmian w ustawie o rozdziale na gorzelnie kontyngentu spirytusowego i o wniosku p. Spensa w tym względzie.

Pos. Alfons Czaykowski, przewodniczący komisji Koła, zajmującej się tą sprawą oświadczył, iż komisja ta ukończyła swe obrady i ułożyła wniosek, który przedłoży Kołu członek komisji, p. Rutowski; jeśli ten wniosek będzie przyjęty przez Koło, przedłożony zostanie komisji izbowej.

Pos. Rutowski przedstawił, że daty urzędowe, udzielone komisji wykazały, iż w trzechleciu od 1 stycznia 1880 r. do 30 czerwca 1891 r. z pomiędzy gorzelń czynnych było przecięciowo w Galicji 373 gorzelń takich, które przecięciowo nie wyrobiły 55.800 hektol. z przypadającego na nie udziału w kontyngencie, zaś 238 gorzelń, które nabyły dla siebie prawo do podwyższenia swego kontyngentu o 21.400 hektolitrów. Ażeby ochronić pierwsze gorzelnie, a nie narazić na stratę dobrze nabytego prawa przez drugie, komisja proponuje:

1) Na nowo-powstałe gorzelnie zostanie zebrany kontyngent przez odjęcie każdej gorzelni rolniczej 1% z jej pierwotnego kontyngentu.

2) Gorzelniom rolniczym, które w trzechletnim przeciągu nie wypędziły swego kontyngentu, będzie odciągnięty pewien procent kontyngentu na podniesienie kontyngentu gorzelniom, które sobie to prawo nabyły, mianowicie: gorzelniom, których produkcja była mniejsza aż do 5%, nie będzie odjęte;

gorzelniom, które wyprodukowały:				mniej niż kontyngent, odejmie się:	
od	5%	do	10%	1%	kontyngentu,
„	10%	„	15%	2%	„
„	15%	„	20%	3%	„
„	20%	„	55%	4%	„
„	25%	„	30%	5%	„
„	30%	„	35%	6%	„
„	35%	„	40%	7%	„
„	40%	„	45%	8%	„
„	45%	„	50%	9%	„
	50%	i wyżej,		10%	odejmie się.

2) Z tak zebranej ilości kontyngentu zostaną obdzielone te gorzelnie rolnicze, które w trzechletnim przeciągu pędziły ponad kontyngent.

4) Kontyngent gorzelń fabrycznych, które się przekształcą w rolnicze, *przechodzi w całości na korzyść gorzelń rolniczych.*

5) Kontyngent nie wyczerpany w ciągu kampanji, ma być dodatkowo przydzielanym według potrzeby poszczególnym gorzelniom. Pierwszy rozdział ma nastąpić 1 stycznia, następne 1 każdego miesiąca. Do 31 maja wolno obdzielać tylko gorzelnie rolnicze. Po pierwszym maja mogą i fabryczne gorzelnie otrzymać dodatkowy kontyngent z tem zastrzeżeniem, że przy najbliższym nowym rozdziale kontyngentu, ten dodatkowy kontyngent nie będzie tym gorzelniom wrachowany dla obliczenia ich indywidualnego kontyngentu".

Po krótkich rozprawach, w których zabierali głos posłowie: Jaworski, Piniński, Gniewosz Włodzimierz, Chrzanowski, Struszkiewicz i Abrahamowicz Dawid, Koło wniosek powyższy przyjęło bez zmiany i poleciło polskim członkom komisji Izbowej spirytusowej, aby działali w myśl przyjętego wniosku.

P. Abrahamowicz Eugenjusz zdał Kołu w krótkości sprawę z obrad komisji, wybranej przez sekcje Izby dla rozważenia wniosków, żądających dania nagany posłom: Wrabetzowi, Luegerowi, Grossowi i Gessmannowi. Komisja przyjęła jednomyślnie za zasadę, iż nie wchodzi bynajmniej w postępowanie posłów tych po za Izbą, a tylko orzeka, co do zachowania się ich i wyrażeń, wypowiedzianych przez nich w Izbie poselskiej na posiedzeniu dnia 3 lipca Po przyjęciu tej zasady komisja uznała, iż według stenogramów, posłowie Gross i Gessmann nie wypowiedzieli nic takiego, za coby naganę orzec należało; natomiast uchwaliła wnieść orzeczenie nagany posłom: Luegerowi i Wrabetzowi. Koło postanowiło głosować za wnioskiem komisji Izbowej.

P. Wład. Czaykowski prosił o upoważnienie udania się wraz z p. Włodz. Gniewoszem do ministra oświaty, w sprawie przyśpieszenia założenia gimnazjum wyższego w Buczaczu. Koło udzieliło żądane upoważnienie.

Koło na posiedzeniu 5 lipca przystąpiło do wybrania ze swego grona 7 członków i 2 zastępców do Delegacyj wspólnych z Węgrami Wybrani zostali członkami delegacyj pp.: Abrahamowicz Dawid, Benoë, Biliński, Chrzanowski, Czaykowski Władysław, Jaworski, Mandyczewski, zastępcami: pierwszym Szczepanowski, drugim Henzel.

Następnie Koło obradowało nad postępowaniem swojem w Izbie przy uchwalaniu budżetu ministerstwa rolnictwa, oraz nad projektem ustawy podwyższającej z 500.000 na 750.000 złr. sumę wyznaczaną corocznie ze skarbu państwa na meljoracje we wszystkich krajach tej połowy monarchji.

W rozprawach zabierali głos posłowie: Rutowski, Jaworski, Chrzanowski, Henzel, Wodzicki, Ruczka, Gniewosz Włodzimierz, Czajkowski Władysław, Potoczek, Kozłowski, Skarszewski, Kraiński, Benoe.

Wśród tych rozpraw wyrażono żądanie: aby przemawiający w Izbie w imieniu posłów polskich, wykazali szczupłość zasiłków wyznaczanych ze skarbu państwa dla szkół rolniczych i leśnych, oraz Towarzystwom rolniczym na cele podniesienia rolnictwa, chociaż monarchja składa się przeważnie z krajów rolniczych, i aby żądali wyznaczenia znacznie większych zasiłków. Mowca winien dalej żądać dawania większych kwot z funduszu meljoracyjnego na zalesienie gór i domagać się, aby rząd baczniej pilnował wykonania ustawy co do zalesień. Wreszcie uchwalono, aby mowca żądał, iżby fundusz meljoracyjny, powiększony do sumy 750.000 rocznie, używany był wyłącznie na cele meljoracyjne, ustawą odnośną wskazane, zaś, aby oprócz tego wyznaczono ze skarbu państwa oddzielne kwoty na regulację rzek nawet pomniejszych.

Z KRAJU.

VIII. Sprawozdanie Wydziału krakowskiego Tow. oświaty ludowej.

(Ciąg dalszy).

Odczyty popularne, jakie Towarzystwo urządza w Krakowie zimową porą, miały i w roku 1890 wielkie powodzenie. Wielka sala amfiteatru św. Anny, w której te odczyty odbywają się, bywa zawsze zapełniona, niekiedy przy odczytach historycznej treści bywała szczelnie nabitą, tak, że musiano odmawiać wpuszczania większej liczby osób. Odnosi się to przedewszystkiem do odczytów profesora Miklaszewskiego. Tenże w roku 1890 prowadził w dalszym ciągu swoje wykłady o epoce sejmu czteroletniego, które zakończył w roku 1891 szeregiem świetnych odczytów, poświęconych konstytucji 3 maja.

Szlachetna gotowość na jaką Towarzystwo natrafia u prelegentów przeważnie nauczycieli szkół średnich, daje mu możność utrzymania tych odczytów, które wywierają znaczny wpływ na ogólne wykształcenie rzemieślników. Obok nich uczęszcza na odczyty pewna liczba inteligencji mianowicie płci żeńskiej, dla których odczyty te są niezmiernie ważnym pokarmem duchowym. Można to poznać i z liczby uczestników i z gorących podziękowań, jakiemi obdarzają prelegentów. Jedyna też to dla wykładających nagroda, do której przyłącza się Wydział, składając im także publiczne najszczersze podziękowanie.

W roku 1890 odbyły się następujące odczyty:

1) Prof. dr. Augusta Sokołowskiego: O Księztwie warszawskiem.

2) Prof. Bron. Gustawicza: O gwiazdach spadających i aerolitach.

3) Prof. dr. J. Rostafińskiego: Jak się tworzy mąka w roślinach?

4, 5 i 6 Prof. Juljusza Miklaszewskiego: Polska przed sejmem czteroletnim.

7) Dr. Czesława Pieniążka: O Brodzińskim.

8) Dr. Franciszka Tomaszewskiego: O telegrafie.

9) Prof. dr. Kleczyńskiego: O spisie ludności.

10) Prof. X. dr. Chotkowskiego: O organizacji cechów w wiekach średnich.

Wielka narodowa uroczystość sprowadzenia zwłok ś. p. Adama Mickiewicza była powodem do urządzenia specjalnych popularnych odczytów o Mickiewiczu.— Takich odczytów urządziło nasze Towarzystwo pięć, a mianowicie mieli takowe: 1. Dyrektor Juljan Maciołowski; 2. Prof. Czesław Pieniążek; 3. Prof. dr. Teofil Ziemba; 4. Prof. Włodz. Maślak; 5. Prof. Józef Szafran.

Nadto z inicjatywy Towarzystwa oświaty, odbyły się bezpłatnie odczyty popularne o Mickiewiczu w Bochni i w Tarnowie z wielkiem powodzeniem.

Uroczystość Mickiewicza dała naszemu Towarzystwu sposobność do rozszerzania wiadomości o tym genjalnym poecie i znakomitym patrjocie. Towarzystwo nasze stojąc na gruncie pracy i nauczania, pragnęło uczcić pamięć wielkiego poety rozszerzeniem wiadomości o nim, jego życiu i pismach, a tem samem zaszczepić zarzewie uczuć narodowych w niższych warstwach ludności. W tym celu wydział Towarzystwa rozesłał do wszystkich czytelń pisemka przystępne dla ogółu, opisujące działalność największego naszego poety, wzywając kierowników, aby wszędzie po czytelniach odbyły się również odczyty, pouczające o życiu i pismach Mickiewicza. Odczyty podobne istotnie w bardzo wielu miejscowościach przyszły do skutku. Nadto Wydział wziął urzędownie udział w pochodzie pogrzebowym, gdzie był reprezentowany przez pięciu delegatów, a w dniu pogrzebu urządził poważną uroczystość w Ogrodzie strzeleckim, połączoną z żywemi obrazami i z przedstawieniem trzeciej części Dziadów. Uroczystość świetnie udała się dzięki pomocy, jaką Towarzystwn udzielili pp: Prof. Czubek, dr. Ożóg; artyści pp.: Stachiewicz, Rygier, Lubicz, Błotnicki, Dyrdoń, chóry „Sokoła," „Echa" i „Harmonji," oraz pewna liczba młodych ludzi, przeważnie akademików, oraz pań uproszonych do występowania na scenie i w żywych obrazach, za co niech nam wolno będzie wszystkim złożyć publiczne podziękowanie.

Dzięki tej pomocy przedstawienia zupełnie się powiodły, uroczystość wypadła ku powszechnemu zadowoleniu i przyniosła znaczny dochód na cele naszego Towarzystwa. Na uroczystości była obecną znaczna liczba włościan, a jak obecni przekonać się mogli, wykazywała ona taką znajomość „Pana Tadeusza", jakiej nawet wogóle nieprzypuszczano. Z uroczystością naszą na życzenie głównego komitetu urządzającego pogrzeb ś. p. Adama Mickiewicza, a z inicjatywy ówczesnego rektora dr. Korczyńskiego połączono przyjęcie dla włościan, na którem było obecnych do 150 włościan z różnych stron. Komitet pogrzebu udzielił na ten cel Towarzystwu subwencję w kwocie 200 złr., składki pokryły część drugą, a Towarzystwo dopłaciło jeszcze 109 złr. 99 ct., które figurują, jako specjalny wydatek w naszem zamknięciu rachunkowem. Podczas przyjęcia wygłoszone mowy, ze strony przyjmowanych wykazały bardzo pocieszające dowody rozpowszechnionej samowiedzy narodowej, połączonej ze znajomością historji polskiej i z właściwym zupełnie sposobem oceniania zdarzeń historycznych. Każdy z biorących udział w uroczystości niewątpliwie zachował też w pamięci owe objawy wyższych uczuć i poglądów, jakie ta uroczystość z głębi serc wydobyła i ku powszechnej radości uwydatnić zdołała.

(Dalszy ciąg nastąpi)

Żywiec d. 6 lipca.

W dniu wczorajszym składali ponownie obrani, prezes i wiceprezes Rady powiatowej, pp. Antoni Michałowski i dr. Władysław Bogdan, przyrzeczenie w ręce c. k. starosty.

Uroczysty ten akt odbył się pełen urzędowej powagi, a marszałek powiatu i zastępca tegoż, odbierali szczere wyrazy uznania i podziękowania, że raczyli w doświadczone swoje ręce przyjąć kierownictwo powiatu, a tem samem jednomyślnie przy wyborach przedstawionej prośbie zadość uczynili.

W tym samym dniu, o późniejszej godzinie, przyozdobił c. k. starosta p. Edwarda Klausa, arcyks. rządcę fabryk tutejszych, w sposób uroczysty, orderem złotego krzyża zasługi z koroną, który cesarz nadał p. E. Klausowi za długoletnią, bezinteresowną, gorliwą i dodatnią działalność w sprawie badań meteorologicznych w tutejszym powiecie.

KURJER LWOWSKI.

* Prof. Roman Pilat, jak donoszą dzienniki, wystąpił z łona komisji artystycznej nadzorującej scenę polską.

* Na porządku dziennym posiedzenia Rady miasta Lwowa są wnioski nagłe: budowy gmachu sprawiedliwości i poprawy bytu municypalnych urzędników magistratu.

* Kilkunastu żydów rosyjskich uwięziła we Lwowie policja, ponieważ nie mieli paszportów emigracyjnych, a w drodze niby do Ameryki zatrzymali się tutaj z widocznym zamiarem pozostania. Wogóle ma się tu obecnie znajdować 50 rodzin, które rzekomo czekają na zapomogę Hirszowską.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Ksiądz biskup tarnowski, po czterodniowym pobycie w parafji Mikluszowickiej, gdzie kościół konsekrował, udał się w dalszą podróż do Krzyżanowic Wielkich. W przejeździe, wstąpił do właściciela dóbr w Proszowkach, konwojowany przez banderję włościańską, złożoną z kilkudziesięciu koni. Na przyjęcie dostojnego Pasterza, cały park i dwór był świetnie przystrojony. Po poświęceniu kaplicy dworskiej i udzieleniu błogosławieństwa zgromadzonym, ksiądz biskup udał się w dalszą drogę i przybywszy do Krzyżanowic Wielkich, był przyjmowany przez tamtejszego proboszcza, ks. D. i wszystkich parafjan.

* W dniu 25 czerwca odbył się w krajowej szkole rolniczej w Czernichowie egzamin główny uczniów roku III. Do egzaminu przystąpiło 10 uczniów i wszyscy otrzymali patent. Nazwiska ich są: Boski Stanisław, Dobrzański Bronisław, Godeffroy Cezar, Grzesik Jan, Marusieński Mieczysław, Myszkowski Zygmunt, Plewiński Kazimierz, Pruski Karol, Śleswiński Jan, Turakiewicz Ludwik.

* W Brodach poderznął sobie gardło i po 24 godzinach zmarł, były kupiec, izraelita, niejaki Radziechowski. Powodem była prawdopodobnie długoletnia nieuleczalna choroba.

* Prof. dr. Strobl, wyjechał znowu do zakładu dra Babesza w Bukareszcie, okazała się bowiem potrzeba użycia ponownych wstrzykiwań leczniczych.

* Za staraniem ks. Kozaka, wikarego w Nowym Sączu, założyło krakowskie Towarzystwo oświaty ludowej Czytelnię ludową w Dąbrówce polskiej pod Nowym Sączem. Ludność wiejska powitała radośnie nową Czytelnię, i zamiast do karczmy uczęszcza dziś pilnie do Czytelni, gdzie wiele pożytecznych rzeczy dowiedzieć się może.

KURJER DJECEZJALNY.

Prezenty na gr. kat. probostwa otrzymali: ks. Jul Rożankowski z Hlibokiej na Chosuczyn, J. Różka z Mykietyniec na Kramołłę i K. Petrowski z Pochówki na Peresól.

NOMINACJE.

* Cesarz nadał porucznikowi pułku huzarów hrabiemu Nádasdy nr. 9, Stefanowi Kenessey-Kenese, jakoteż deputowanemu do Rady państwa i Sejmu galicyjskiego, hrabiemu Mieczysławowi Ignacemu Duninowi Borkowskiemu, godność podkomorzych z uwolnieniem od taksy.

* Minister sprawiedliwości zamianował radcami sądu krajowego, sędziów powiatowych: Alfreda Zawadzkiego w Jaworowie, dla Złoczowa, a Włodzimierza Buczackiego w Dobromilu, dla Kołomyi.

WAKUJĄCE POSADY.

* Sprzedaż tytuniu w Czarnym Dunajcu z obrotem 17848.20 złr. Podania do dnia 20-go lipca do dyrekcji skarbu w Nowym Sączu.

* Posada dozorcy więzienia przy sądzie obwod. w Nowym Sączu z płacą 300 złr. Podania do 9 sierpnia b. r.

* Posada djetarjusza u notarjusza w Rymanowie.

* Posada prymarjusza szpitala powszechnego w Bochni z płacą 600 złr., lekarza miejskiego z płacą 330 złr., sekundarjusza z płacą 300 złr. Podania do 31 lipca b. r. do magistratu w Bochni.

LICYTACJE

Sprzedane będą w sądach powiatowych:

* W Podhajcach d. 21 lipca real. l. 131 w Siółku od 200 złr

* W Horodence dnia 3 sierpnia realność l. 342 w Korolówce od 110 złr., l. 2841 w Horodence od 2517 złr.

* W Dobczycach d. 14 sierpnia 1/4 realności l. 177 w Winiarach, Rudniku od 395.50 złr., l. 170 i 802 w Dobczycach od 810.40 i 192.50 złr.

* W Stryju dnia 14 lipca realn. l. 397 na Łanach od 243 złr.

* W Podgórzu d. 20 lipca 4/8 real. l. 11 w Prokocimie od 245.05 złr.

* W Kalwarji d. 3 sierpnia 1/5 real. l. 10 w Przytkowicach od 67.53 złr.

* W Samborze (sąd obwod.) dnia 6 sierpnia realność l. 20 tamże od 6459.75 złr. Wadjum 5%.

* W Niepołomicach dnia 4-go sierpnia realności l. 155 od 140 złr., l. 1080 od 320 złr., l. 1120 od 50 złr. l. 1220 od 110 złr. i l. 1221 od 200 złr.

* W Chrzanowie d. 6 sierpnia realność l. 22 w Karniowicach od 3067.50 złr.

* W Mszanie dolnej dnia 6 go sierpnia realność l. 74 w Niedźwiedziu od 227.80 złr.

* W Dąbrowie dnia 5 sierpnia realność l. 437 tamże od 1122,60 złr. Wadjum 250 złr.

MOWA posła hr. PININSKIEGO.

Wygłoszona na wieczornem posiedzeniu Izby poselskiej dnia 30 czerwca, wśród obrad nad etatem Ministerstwa oświecenia.

Wysoka Izbo! Mniemam, że wszyscy panowie przyznacie mi, iż zadanie moje niełatwe (jako specjalnego sprawozdawcy komisji budżetowej do działu „centralnej" administracji Ministerstwa wyznań i oświecenia). Dyskuja, którą dziś w Izbie przeprowadzono, trwała z krótką przerwą około dwunastu godzin i jestem trzynastym z kolei, który głos zabiera, liczba fatalna i złowróżbna. (Wesołość). Jako sprawozdawca milczeć nie mogę, chociażbym wolał, ale będę się starał, ile możności nie być ani rozwlekłym, ani nudnym.

I oto nasamprzód radbym zaznaczyć, że liczby preliminarza — a z preliminarzem rządowym w rzeczy głównej zgadzają się wnioski komisji nie doznały zaczepki, i że wogóle co do tego działu, jak i co do innych, w tegorocznych rozprawach budżetowych bardzo mało mówiono o liczbach, chociaż nikt z panów mowców nie przeczył, że właśnie budżet tegoroczny jest o wiele lepszy od budżetów lat poprzednich. Zdaje się, że z dobrym budżetem rzeczy mają się podobnie jak z cnotą niewieścią. Twierdzą bowiem, że im cnotliwsza niewiasta, tem mniej o niej się mówi. Tak samo być się zdaje z rzeczywiście dobrym budżetem. (Wesołość).

Jako sprawozdawca uwydatnię to i owo, a nasamprzód to, że szczególnie także w dziale mojego referatu zaszło pewne polepszenie, rozumie się samo przez się, że nie w dochodach, te bowiem nie odgrywają tu żadnej roli, ale w wydatkach; co znaczy, że wydatki tego działu znacznie się podniosły, nie szkodząc jednak bynajmniej ostatecznemu rezultatowi całego preliminarza budżetowego, wykazującego znaczną przewyżkę sumy dochodów ponad sumę wydatków. Mimo to nie ulega wątpliwości — a mowy dzisiejsze najlepiej tego dowodzą — że w tymże dziale niejedno jeszcze uczynić wypada, i że bezwarunkowo w stosowny sposób trzeba będzie znacznie podwyższyć niejedną pozycję etatu ministerstwa oświecenia. Przyznaję to najzupełniej, i nie ulega wątpliwości, że, jeżeli zachowamy równowagę, a raczej przewyżkę dochodów w budżecie, państwo nie jedno będzie musiało uczynić, co dotychczas się nie działo

Dyskusja nad „centralnym" działem etatu ministerstwa oświecenia odznaczała się w latach ostatnich znamieniem osobliwszem, bo mówiono głównie o wielce politycznej sprawie szkół ludowych. Poniekąd tylko oazą na tle tej dyskusji politycznej odbijała się pewna mowa pana posła hr. Wurmbranda, który właśnie nie o tych sprawach politycznych, lecz o sztuce mówił (przed dwoma laty). Miałem i ja zamiar pomówić nieco na ten temat; zdaje mi się jednak, że w obec tak spóźnionej pory (godz. 9½ wieczorem) byłoby niebezpiecznie szeroko o tem się rozwodzić W ogólności mało jest w Austrji zainteresowania się sztuką, i gdybym teraz długo o niej mówił, lękam się bardzo, że zaniedbany ten temat stałby się jeszcze mniej sympatycznym, niż już jest.

Mimo to muszę słów kilka powiedzieć o niej, już ze względu na wywody pana posła Masaryka. Pan poseł hr. Wurmbrand przed dwoma laty przytoczył daty, a to w tym celu, aby dowieść, że z pomiędzy państw stojących na wyższym szczeblu cywilizacji, Austrja rzeczywiście najmniej czyni na rzecz sztuki. Niewątpliwie znużyłbym was, gdybym przytoczył porównawcze w tym względzie daty co do Austrji a Niemiec i innych państw europejskich; ale kilka dat z francuzkiego budżetu przytoczę. Wszystkie wydatki na cele sztuki w Austrji — a liczę do nich także wydatki na konserwację budowli pomnikowych — wynoszą okrągło 250.000 złr.; we Francji natomiast *budget du service des beaux arts* 12 miljonów franków. (Szmer) We Francji przeto wydaje się na cele sztuki około 24 razy tyle co w Austrji. Osobną i może najważniejszą pozycję stanowią wydatki na zlecenia artystyczne, stypendja dla artystów i zakupno dzieł sztuki. Jak mało u nas państwo ich zakupuje, powszechnie wiadomo; ale znów ciekawe są odnośne daty. W Austrji na cele rzeczone wydaje się co najwięcej sumę 30.000 złr., we Francji natomiast 1,400.000 frk., a więc znowu 24 razy tyle co w Austrji.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Z różnych sfer i stron.

SZKICE ZE ŻMUDZI.

Przez

Jana Syrokomlę.

(Ciąg dalszy).

Własność prywatua stanowi prawie połowę całego obszaru gub. kowieńskiej. Ze względu na warunki miejscowe podzielono ją na t. z. latyfundje (dobra, obszar których przenosi 10000 d.), własność wielką (dobra od 1000 d. do 1000 d.), średnią (dobra od 100 d. do 1000 d.) i drobną (dobra, mające mniej niż 100 d).

Wogóle zajmują powierzchni:

Latyfuudje	. . . .	302115 d.
Własność wielka	. .	814937 d.
„ średnia	. .	561869 d.
„ drobna	. .	195795 d.

Albo inaczej:

Własność wielka	1117052 d.	62,9%
„ średnia	561869 d.	26,1%
„ drobna	195795 d.	11%
Razem *) . .	1874716 d.	100%

Wogóle więc wielka własność ziemska stanowi $^3/_5$ całej prywatnej własności ziemskiej, średnia — około $^1/_5$ a drobna przeszło — $^1/_{10}$; nie jest to stosunek dogodny ni pod względem ekonomiczuym, w naszych warunkach obecnych — ni narodowościowym... przy dobrze znanej u nas apatji i bierności wielkich właścicieli ziemskich, (17 właścicieli latyfundjów należy do szlachty). Następna tablica przedstawia skład właścicieli ziemskich podług stanów; pierwsza kolnmna liczb — to posiadacze wielcy, a drnga średni:

Szlachta .	234	1680 —	1914
Kupcy .	2	8 —	10
Mieszczanie	—	43 —	43
Chłopi . .	1	62 —	63
Razem . .	237	1793 —	2050

Na jednego właściciela latyfundjów wypada przecięciowo po 17771,5 d., posiadacza wielkiego po 3480,7 d., a średniego 312, 2 d. W całej gubernji kowieńskiej istnieje jedna ordynacja birżańska, własność rodziny Tyszkiewiczów, olbrzymia b. ekonomja szawelska należy do Zubowów. Wielkiemi szmatami ziemi władają rodziny ks. Ogińskich, Platerów, Wolmerów, Choiseul de Goufier'ów, Lotrec de Toulnse'ów i t. d. Dotychczas dużo jest u nas miasteczek, stanowiących własność prywatną; mieszkańcy ich siedzą „na wieczystem, miejskiem prawie czynszowem.“ Ziemie, należące do nich, zaliczone zostały do kategorji własności prywatnej, chociaż właścicielom służy tylko prawo do pobierania stałego czynszów. Usunąć tę niedokładność, acz niewielką, nie ma możności, bo brakuje po temu dauych wszelkich.

Również mało posiadamy danych o drobnej własności ziemskiej. Znamy jednak jej obszar. Drogą pośrednią możemy określić ilość właścicieli drobnych. Podług imiennej listy właścicieli ziemskich wedle wyznań, wydanej przez kowieński gubernialny komitetet statystyczny. wszystkich posiadaczy nieruchomości wiejskich było 7119. Ponieważ wielkich i średnich jest 2030, przeto drobnych musi być około 5080; na jednę tedy osobę wypada przecięciowo po 38,4 d. gruntu. Chłopska prywatna drobna własność ziemska wynosi około 119438 d. z., bo przed r. 1861 posiadali oni 41423 d., a dokupili potem 71195 d. gr.; od sumy tych dwóch liczb, odjąwszy wielką i średnią własność chłopską, czyli 13180, otrzymałem małą Odejmując od ogólnej własności ziemskiej, należącej do mieszczan, ich własność średnią, otrzymam drobną, czyli 29296—8271=21.025 d. z. Brać szaraczkowa, posiada około 50.000 d. (minimum), bo nie można określić przestrzeni gruntów, należących do 56 drobnych właścicieli żydów i karaimów.

*) Różnice liczb, podanych tutaj i powyżej (patrz Nr. 183 „Kur. Pol.“) tłómaczy dalszy ustęp.

Do drobnej własności zaliczać należy t. z. ukazową własność chłopską, która nie ulega jednak ogólnym prawnym przepisom o własności ziemskiej; dotąd nie wiadomo nawet, czy ziemia, oraz budowle, stanowiące razem osadę chłopską, należą-li do gospodarza, za którym zostały zapisane, czy też do całej rodziny? Albo innemi słowy: nie wiadomo, czy istnieje u nas indywidualna ukazowa własność chłopska, czy też rodowa? Przytoczyłem ten przykład, by pokazać o ile różni się ona od prywatnej...

Na zasadzie prawa z dnia 3 Marca (19 Lutego) 1861 r. 41287 osad chłopów, byłych poddanych szlacheckich, zostało uwłaszczonych; grunta, należące do osad w chwili uwłaszczenia, przeszły — z małemi wyjątkami — na ograniczoną własność chłopską. W r. 1866 uwłaszczono w ten sam sposób 32363 osady chłopów skarbowych, uprzednio poddanych królewskich, starościńskich i duchownych. Stopniowo po tem uwłaszczano t. z. „ludzi wolnych“ pierwszej i drugiej kategorji i t. d.*)

(*Ciąg dalszy nastąpi*)

*) Znani od wieków. Statut z r. 1588 nazywa ich: „Wolnyje ljudie Jeho korolewskoj Miłosti.“

Echo ze Zjazdu „Sokołów“ w Pradze.

Dr. Czarnik, wiceprezes „Sokoła lwowskiego“, ogłasza następujące pismo:

„Przeczytawszy sprawozdanie dzienników o wycieczce Sokołów polskich do Pragi, poczuwam się do obowiązku sprostowania faktów, niezgodnie z prawdą podanych.

W sobotę dnia 27 czerwca b. r. podczas przyjęcia w ogrodzie „Besedy mieszczańskiej“ muzyka po entuzjastycznem przyjęciu hymnu polskiego, wykonując nadprogramowy kawałek „potpourri z pieśni słowiańskich“ przyszła na ustęp hymnu carskiego. Polacy postanowili wyjść z ogrodu natychmiast, mimo, iż muzyka przeszła na dalszy ustęp w potpourri „Jeszcze Polska nie zginęła“, która to pieśń została przez Czechów przyjęta z ogromnym zapałem, podczas, gdy przy odegraniu poprzedniego ustępu Czesi nie okazywali żadnej oznaki zadowolnienia.

Dr. Podlipny zawiadomiony o zamierzonem wyjściu z ogrodu, w tej chwili przyszedł do Polaków. Wtedy, zabrawszy głos w imieniu ziomków, przedstawiłem powody naszego postanowienia. Dr. Podlipny w odpowiedzi podniósł, iż nie stało się to ani z umysłn, ani z winy komitetu, lecz z winy kapelmistrza, który nadprogramowy kawałek zagrał, wyraził imieniem Czechów swoje oburzenie z tego powodu na kapelmistrza i żal i prosił gorąco, by Polacy od swego zamiaru odstąpili i pozostali w ogrodzie, „bliższe poznanie bowiem przekona nas o szczerości ich uczuć dla narodu polskiego“, w końcu oświadczył, że nie dopuści, by muzyka na przyszłość ten kawałek kiedykolwiek zagrała. Polacy przyjęli to wyjaśnienie do wiadomości, a otrzymawszy zadośćuczynienie pozostali w ogrodzie.

W chwilę potem przyszła do mnie delegacja Sokoła praskiego, wyrażając żal z powodu tego zajścia i oświadczając, że dadzą nam wszelkie zadośćuczynienie, jakiego zażądamy.

Na drugi dzień tj. dnia 28 czerwca podczas zabawy ogrodowej, muzyka na żądania Czechów, by grała pieśni narodowe, zagrała czardasza — wtedy Czesi, upewniwszy się przedtem, iż to nie jest nasza narodowa pieśń, zmusili muzykę do wyjścia z ogrodu, a natomiast sprowadzili drugą, która naprzemian grała „Jeszcze Polska nie zginęła“, „Kde domow moj“ i inne pieśni narodowe; o hymnie carskim mowy nawet nie było.

Nieprawdziwem jest twierdzenie, iż Francuzi byli przedmiotem większych owacyj, aniżeli Polacy, i owszem, wszędzie Polakom oddawano pierwszeństwo, tak podczas przyjęcia na ratuszu, jakoteż w teatrze, gdzie muzyka zaraz po hymnie czeskim, odegrała hymn polski; na wystawie podczas wejścia naszego do głównego pawilonu wraz z Francuzami, odezwały się organy hymnem narodowym polskim.

Z drngiej strony muszę podnieść, że entuzjazm dla nas z każdym dniem wzrastał, a doszedł do punktu kulminacyjnego dnia ostatniego, podczas przyjęcia na wyspie Zofinie; żadne pióro nie jest w stanie opisać uczucia, jakiego się doznawało na widok serdeczności, nietylko ze strony Sokołów, ale całego narodu czeskiego.

Nieprawdziwem jest twierdzenie, jakoby ja i p. dr. Styczeń, z Pragi wyjechali „obrażeni“ przed ukończeniem uroczystości sokolej, — program tej uroczystości kończył się dnia 30 czerwca b. r. na wyspie Zofinie, gdzie ja i p. dr. Styczeń byliśmy obecni do późna, a wyjechaliśmy razem dopiero dnia 1 lipca w południe, jednym pociągiem, a zatem po wyczerpaniu całego programu“.

Dr. Kazimierz Czarnik.

Morderstwo w Mariahilf.

Od czasów straszliwego czynu, dokonanego przez anarchistów Stellmachera i Kammerera, którzy zamordowali bankiera Eiserta i jego dzieci, nie zdarzyła się w Wiedniu podobna zbrodnia, jak w nocy z soboty na niedzielę na Mariahilf. Dwóch dotąd nieznanych zbrodniarzy, wtargnęło w nocy do pokoju, w którym spało pięć osób, dwie z nich zamordowali nożami i kulami rewolwerowemi, trzecią ciężko zranili, czwartą postrzelili, a jedna tylko uszła cało, dzięki temu, że zbrodniarze jej nie odkryli.

Ofiarą morderstwa byli małżonkowie Rudolf i Julja Emeder, portjerzy w jednym z domów przy Sandwirthgasse; dwaj robotnicy, którzy u nich nocowali, zostali zranieni, a trzeci, 16-letni chłopiec, skrył się pod stołem i to go ocaliło; nic jednak nie widział, ponieważ bał się oczu otworzyć; słyszał tylko strzały i ciosy, jęki rannych i rzężenie umierających. Mordercy wtargnęli niewątpliwie w celach rabunku, stanęła im jednak na przeszkodzie niespodziewana znaczniejsza liczba osób w mieszkaniu; zemścili się więc za zawód w straszliwy sposób.

Wieczorem w sobotę Emeder upił się i zapomniał zamknąć bramy domu; złoczyńcy weszli za nim i ukryli się w korytarzu. Około trzy kwadranse na 1-szą, śpiący już robotnicy usłyszeli przeraźliwe wołania o pomoc i strzały. Poznali głos Emederowej, która broniła się zaciekle, podczas, gdy mąż jej jnż konał. Gdy robotnicy, ochłonąwszy z pierwszego przestrachu, Jahn i Baumgartner, chcieli pospieszyć z pomocą, napastnicy usłyszawszy szelest, dali do nich ognia z rewolwerów.

W mieszkaniu było zupełnie ciemno i tylko przy błysku wystrzałów zobaczył robotnik Jahn dwóch ludzi, z których jeden był średniego wzrostu, młody bez zarostu, w ciemnym okrągłym kapeluszu; drugi mignął mu się tylko w oczach. Ogień oświetlił jednak na nieszczęście i Jahna, a zbrodniarze rzucili się nań i poranili bardzo ciężko ostremi narzędziami. Baumgartner został lekko zraniony kulą. Napastnicy, nie starając się już nic zrabować i unieść ze sobą, umknęli, zdradzając przytem najdokładuiejszą znajomość rozkładu całego domn, tembardziej, że Emeder mieszkał w drugim dziedzińcn. Otwarta brama ułatwiła im ucieczkę na nlicę.

Gdy lekko ranny Baumgartner i szczęśliwie uszły śmierci Hübl zapalił światło, ujrzeli niewypowiedzianie straszliwy widok: Emeder leżał w łóżku z rozłupaną czaszką, żona w koszuli leżała obok na ziemi w kałuży krwi, całe ciało jej okryte było ranami siecznemi i pchnięciami, szyję miała poderżniętą. Ściany, drzwi, okna, wszystko krwią obryzgane.

Policja rozpoczęła natychmiast śledztwo za zbrodniarzami, którzy krwawe ślady zostawili za sobą, uciekając aż do bramy. Mnóstwo podejrzanych osób już aresztowano. Opowiadają, że jeden z morderców, wkrótce po dokonaniu zbrodni, ujęty został przez jakiegoś artylerzystę, czy też dragona. Człowiek ów miał mieć twarz uczernioną i usiłował ukryć rewolwer. Publiczność w najwyższem rozdrażnieniu oczekuje rezultatu poszukiwań policji.

Robotnik Jahn prawdopodobnie zostanie wyleczony.

Ze stołu redakcyjnego.

△ *Z życia akademickiej młodzieży 1859—1890.* — Historja założenia i rozwoju Towarzystwa wzajemnej pomocy uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego, w 25 rocznicę jubileuszową, napisał Damazy Miśko w Krakowie 1891 r. — Pod takim tytułem wyszła ciekawa książka. Towarzystwo wzajemnej pomocy słuchaczów uniwersytetu Jagiellońskiego obchodziło 25-lecie swojego istnienia; jeden z członków stowarzyszenia, p. Damazy Miśko, opracował historję tej instytucji w sposób wyczerpujący i dokładny. Autor pragnął odtworzyć pełny obraz dziejów Towarzystwa, a ponieważ napotkał ślady egzystencji stowarzyszenia z przed laty 25, zaczął pilnie badać przeszłość instytucji, zbierać wiadomości od osób różnych i doszedł do pomyślnego wyniku poszukiwań. Od r. 1859 młodzież akademicka zaczyna myśleć o sobie, o swoich sprawach, pracować i łączyć się w kółka. Pierwsze takie kółko Loevenharda wpłynęło na rozwój życia akademickiego. Młodzież stara się o zaprowadzenie na uniwersytecie języka polskiego, jako wykładowego, i musi staczać walki z przeszkodami. Tymczasem powstaje Czytelnia akademicka, która ucieka się pod opiekuńcze skrzydła Bratniej pomocy, a władze niechętnem okiem spoglądają na ruch im niesympatyczny. Studenci nie zrażają się jednak i dalej prowadzą dzieło rozwoju, dopóki nie postawili na swojem. Koleje tego życia opowiada p.Miśko bardzo zajmująco i barwnie. Czyta się książkę z ciekawością i pożytkiem. Szczegóły, dotyczące spraw Towarzystwa Bratniej pomocy, są obrobione sumiennie i wyczerpująco.

Kronika zamiejscowa.

KURJER GDAŃSKI.

* W Copotach pod Gdańskiem liczą już przeszło 1,000 gości kąpielowych. Wkrótce tamże zaprowadzone zostanie oświetlenie elektryczne. W kościółku katolickim codziennie odprawia mszę św. ks. Jordan z Nieprnszewa.

* Rzadki, bo 75-letni jubilensz kapłaństwa odprawi za kilka miesięcy ks. Rnchuiewicz, w Zawartem. Starzec ten urodził się dnia 6 lutego 1794 roku, a wyświęcony został dnia 2 lutego 1817 r.

* Podczas burzy uderzył w Gdańsku piorun w ćwiczący się szwadron huzarów. Szkody jednak nie zrobił, tylko popłoch w ordynku.

KURJER WARSZAWSKI.

* Oberpolicmajster jenerał Kleigels, ogłasza w swoim organie *Gazecie policyjnej* następujący komunikat:

„Z uwagi na wielokrotne wykroczenia redaktora — wydawcy *Kurjera Porannego*, Feliksa Fryzego, przeciw art. 41 o cenzurze i prasie, dotyczącemu drukowania ogłoszeń prywatnych i w skutek przedstawienia mojego jenerał-gubernatorowi warszawskiemu, po porozumieniu się z ministrem spraw wewnętrznych, na zasadzie par. 155 tejże ustawy, postanowiono: — drukowanie ogłoszeń w *Kurjerze Porannym*, zawiesić na przeciąg trzech miesięcy.“

Jak wiadomo, to kara drakońska spotkała odnośne pismo, za przedrukowanie w ogłoszeniach wiersza Lenartowicza „Kalina,“ wiersza puszczonego przez cenzurę i znanego wszystkim. Fakt ten, nie potrzebuje żadnych komentarzy.

* Ukonstytuowało się tutaj nowe Towarzystwo nbezpieczeń, pod nazwą „Przezorność,“ z kapitałem gwarancyjnym 500000 rnbli. Do zarządu wybrani zostali panowie: Konstanty Górski, Juljusz Wertheim, dr. Ludwik Natansohn, Stanisław Rothwand i Janusz Śliwiński.

* W pociągu błyskawicznym warszawsko-petersbnrgskim, na stacji Sokółka, w wagonie klasy I-ej, znaleziony został martwym Michał hr. Plater. Śmierć nastąpiła skutkiem ataku apoplektycznego, jak donosi *Kurjer codzienny*. Tymczasem *Kurjer warszawski* ogłasza, że hr. Michał Plater został zamordowany w celu rabunku i okradziono go z pieniędzy i pierścionków.

KURJER WIEDEŃSKI.

* W sprawie morderstwa na Mariahilf ważną wskazówką jest to, że do mordu użyli zbrodniarze, węgierskiego kija spacerowego z żelaza (siekierki), tak zwanego „fokosa,“ który był własnością zamordowanego Emedera; aby narzędzie to znaleźć w zupełnie ciemnym pokoju, trzeba było znać urządzenie mieszkania najdokładniej. Wieści o majątku Emedera krążyły w okolicy; istotnie miał on 15,000 zlr. w kasie, a 1200 złr. w domu. Wersja o ujęciu jednego ze zbrodniarzy przez dragonów, okazała się fałszywą.

KURJER BUKARESZTEŃSKI.

* Zerwane małżeństwo rumuńskiego następcy tronu, księcia Ferdynanda Hohenzollern z panną Heleną Vacarescu, damą dworu królowej Elżbiety, zajmuje żywo opinję publiczną w Bukareszcie. Panna Vacarescu cieszy się specjalnemi względami królowej, która ostatniemi czasy wyjeżdżała na spacer jedynie razem z nią i księciem Ferdynandem. Pracuje ona na niwie literackiej i dopomagała królowej w zbieraniu, przeglądaniu i wydawnictwie rumuńskich balad ludowych. Carmen Sylva uważa pannę Vacarescu za swoją przyjaciółkę i powiernicę i dokładała wszelkich starań, aby nakłonić króla Karola do zezwolenia na to małżeństwo; monarchini mniemała bowiem, że przez ten związek z jedną z najstarszych rodzin bojarów rumuńskich dynastja Hohenzollern'ów stanie się popularniejszą w kraju i nie będzie uważana za intruza. Król pozostał jednak niewzruszony, chociaż książe Ferdynand zagroził, iż woli wyrzec się tronu, niż ukochanej Całe ministerjum i prasa, a nawet dzienniki, popierające interesa bojarów, stoją po stronie króla. Książe Ferdynand wyjechał do Sigmaringen, a królowa ciężko zachorowała ze zmartwienia, że projekt, którego urzeczywistnienia tak bardzo pragnęła, został w niwecz obrócony. Panna Vacarescu zaś opuszcza stanowisko damy dworu i wyjeżdża z ojcem do Rzymu.

KURJER PRAGSKI.

* W ostatnim tygodniu liczba osób, które dotąd wystawę zwiedziły, przechodzi 700 tysięcy. Czesi spodziewają się zapewne, że w miesiącu bieżącym wskutek zjazdu straży ogniowych, wystawy koni i t. d. liczba zwiedzających dojdzie do miljona.

Przebywający w Pradze urzędnicy gospodarczy z okolicy Warszawy, zwiedzali pod przewodnictwem p. F. Zakrzewskiego wystawę. Wczoraj zwiedzali Polacy wzorowe gospodarstwo barona Freya.

Osobnemi pociągami przybyło wczoraj do Pragi 360 robotników z Adamowa na Morawie. Wstęp dla robotników na wystawę wynosi tylko 30 cnt.

KURJER SZWAJCARSKI.

* Przypuszczenia, że podczas katastrofy pod Mönchenstein'em w Szwajcarji, nurty rzeki uniosły zabite ofiary, okazały się prawdziwemi. Przed kilku dniami wypłynęły pod Drusenheim zwłoki kobiety bez ręki i nogi, i zostały pochowane; w Fort-Louis zaś wypłynęły zwłoki dwóch ludzi; w jednym z nich poznano studenta z Fryburga, po którego zgłosiła się rodzina. Donosi o tem *Strasburger Post.*

ROZMAITOŚCI

Balon w płomieniach. Należący do wiedeńskiego przedsiębiorcy Hoffmana balon „Giesshübler“, przedsięwziął przed tygodniem wycieczkę powietrzną w Pradze czeskiej. Była ona pierwszą jego wyprawą i powiodła się bardzo niefortunnie. Balon bowiem, wzniósłszy się na wysokość 2,000 metrów nad ziemię, nagle pękł w części górnej i zaczął spadać. Straszny los oczekiwał siedzących w łódce aeronautów, między którymi znajdował się porucznik Wadrnska, gdyby balon, wypełniwszy się w biegu swym powietrzem, nie był zwolnił spadku na wysokości 1,000 metrów od ziemi. Łagodnie wprawdzie osiadł na dachu fabryki żelaza w Bulena pod Pragą, ale tutaj zagroziło mu innego rodzaju niebezpieczeństwo; liny i sieć oplątały sterczący komin, z którego buchały właśnie płomienie. Cudem tylko uniknęli aeronauci śmierci strasznej, a ocalenie zawdzięczają straży ogniowej, która, przybywszy natychmiast na miejsce, zdołała przy pomocy robotników fabrycznych uwolnić ich z pozycji krytycznej. Powodem pęknięcia balonu był podobno brak regulatora, wskazującego siłę natężenia gazu.

Próbka stylu. W jakimś romansie niemieckim, autor tak każe młodziutkiej dziewczynie opisywać w dzienniku wrażenie, jakiego doznała po pierwszym pocałunku: „Dnia 20-go maja R. pocałował mnie pierwszy raz! Zdawało mi się, że jestem w kuble pełnym róż, pływających w miodzie, wodzie kolońskiej i szampanie; że po moich nerwach biega coś na nogach djamentowych, a liczne małe gondole z amorkami przepływają przez moje żyły; zdawało mi się, jakby po całem mojem ciele rozlewało się magnetyczne światło tęczowe“.

Do kompletu amorki owe powinny były puszczać kwadratowe bańki mydlane z kwadratowych słomek, i pod sam nos... autora.

FEJLETONIK.

XX.

Podczas mojego pobytu w Pradze...

Nie! już za dnżo Pragi, — miałby mnie prawo kto zapytać: czy pan dobrodziej jest fejletonistą pragskim, czy krakowskim?

A zatem podczas mojego pobytu w Pradze... srodze mnie zbeształ „*Sport*, tygodnik poświęcony wszystkim gałęziom sportu i stosuukom towarzyskim“.

Sądzę, że pióro moje zasłużyło sobie u szanownych Czytelników przynajmuiej na tyle względności, że nie każą mu prowadzić polemiki z pismem, odznaczającem się dotąd wybitnie... nieznajomością gramatyki. Każde stworzenie zresztą ma prawo do życia, niech więc i *Sport* sobie żyje, a że wierzgnie od czasu do czasu kopytem, to upoważniają go do tego „stosunki towarzyskie“ z czworonogami.

Ale choć nie będę prowadził polemiki, to przecież nikt mi nie zabroni uszczknąć od czasu do czasu kilku kwiatków stylistycznych i gramatycznych z tego ogródka nawozem końskim uprawianego.

Słuchajcie więc ludy, co twierdzi Nr. 9 *Sportu.*

Podczas wyścigów „słabe nerwy pań naszych były niejednokrotnie narażone, gdy nawet parasolkami broniły się od najechania“... A któż do djaska był tak niegrzeczny, że słabe nerwy chciał najeżdżać?

„W ostatnich latach „smutna lista“ zgasłych w kwiecie wieku rozpłodników „zwiększyła się nazwiskiem Vederemó“ — „śmierć jego nastąpiła wskutek uderzenia kopytem, jakie otrzymał od klaczy“. Do czego to doprowadzają nieporozumienia małżeńskie!

Ale nie moralizujmy, lecz czytajmy dalej:

„Aspirant sprzedany został na stadnika do Niemiec, na polu tem *czekały go będą* (aj! gramatyko!) równe laury, jak na torach wyścigowych, działalność swoją w st dninie zacznie z końcem przyszłego roku“! (Feljetonista dodaje, że nie zmienia w niczem oryginalności *Sportu* w umieszczaniu znaków pisarskich).

„Wracając do samych wyścigów, pokazały nam one wyraźnie, że... Austro-Węgry dają nam jedynie rzetelne warunki bytu“. Co za polityk!

...„Po pięknej tej uroczystości sportowej zostały nam już tylko wspomnienia, ożywione promieniem (?) najprędszego powrotu podobnie pięknych chwil“.

Dalej dowiadujemy się smutnego, dla mnie przynajmniej, faktu, że „nadzwyczajne numera *Sportu* nie mogły być wydane z powodu nieuzyskania pozwolenia odnośnej władzy, na drukowanie w dzień ś w i ą t a l n y“. Żałować należy, iż oduośne władze pozwalają na drukowanie w dnie z w y k l a n e.

Ale co najzabawniejsze, to, że tak siluy w języku i gramatyce *Sport,* zarzuca innym błędy gramatyczne. Mówiąc o jakimś „Śpiewniku cieszyńskim“ tak się ten nowy Małecki wyraża: „Nie może to już jednak być bez jakiegoś ale, tak i ta staranności o czystość języka i brakowi błędów ortograficznych i gramatycznych, tak często i wielu w wydaniach cieszyńskich zwykle się znajdujących, nie dopisała redakcja w nakładzie pieśni“.

Proszę się nie śmiać, ani mnie o przekręcanie słów *Sportu* nie posądzać. Niewiernych Tomaszów odsyłam do 9-go numeru *Sporta*, w którym przytoczone ustępy znajdują się na pierwszej szpalcie strony 68 i na trzeciej szpalcie str. 60.

Oto moja zemsta i polemika.

K. Bartoszewicz.

NA ZŁAMANIE KARKU.

POWIEŚĆ

ADOLFA DYGASIŃSKIEGO.

49) (Ciąg dalszy).

— Za to, com się tu trapił, żeby jej się jaka bieda nie przytrafiła na drodze, ona teraz wrzeszczy i wymyśla. Baba zawdy będzie babą!...

ROZDZIAŁ XXIV.

Fanaberje Maryny. — Gość na kolonji.

Grzędzianka ugotowała obiad i obdzieliła bardzo dziś głodnych mieszkańców kolonji polskiej; ale ciągle była gniewna, roztargniona i wszystkim dawała uczuwać swe niezadowolenie. Pies Wicka, Zabój, nie dostał tego dnia zwykłej porcji obiadowej, więc się nieustannie nastręczał gospodyni, chcąc jej przypomnieć to zaniedbanie. Maryna najprzód go za to kopnęła nogą, a gdy jej pies znowu wszedł w drogę, porwała polano i dobrze go niem poczęstowała. Zabój, głodny i pokrzywdzony, odszedł na bok, przysiadł, lizał bolącą okolicę swego ciała i czasem od niechcenia spoglądał ku Grzędziance, sądząc, że jej niełaska przeminie, a on dostanie wtedy swoje.

Coś i porządek około naczyń gospodarskich ladajako zbyła Maryna; ale za to, chociaż się już była bardzo pięknie wystroiła dziś rano do miasta, teraz jeszcze sobą się zajęła i w nbraniu poczyniła niektóre dodatki. Ponieważ Grzędziankę znali wszyscy jako elegantkę, więc na jej strój nie zwracano uwagi. Jeden tylko Manoelo, którego zawsze uderzały jaskrawe barwy i świecidełka, zaledwie okiem rzucił na Marynę, zaraz zauważył, iż sobie włosy spięła świecącą szpilką, przy której na złocistym łańcuszku wisiała szklanna bombka, naśladująca dużą perłę; niemniej spostrzegł, że w sukni około szyi przybyła krezka z różowego tiulu, przeszywanego złotemi nićmi, a na piersi spadał jakiś medaljonik, zawieszony na ciemno-szafirowej wstążeczce.

Murzyn obszedł wkoło Grzędziankę, która siedziała przed chatą na pniu drzewa i coś szyła, a potem ruchami rąk swoich pokazywał jej te niezwykłe upiększenia, cmokając ustami na znak, że w tym stroju dziewczynie było bardzo do twarzy.

Spostrzeżenia owe nie przypadły widać Marynie do smaku, gdyż z góry wsiadła na Manoela i porządnie mu naklęła; on wprawdzie nie rozumiał tych polskich obelg, jednak z zaperzonej twarzy, z wyrazu gniewnie połyskujących oczu odrazu odgadł, że obraził dziewczynę i niezmiernie się zdziwił, ponieważ bynajmniej tego nie pragnął. Podobuie jak pies, murzyn odszedł na bok i, włożywszy ręce w kieszenie, przyglądał się drzemiącemu pod ścianą Kobylakowi.

Było jeszcze zupełnie widno, a Grzędzianka już rozniecila ognisko i zabierała się do gotowania wieczerzy. Felek zrobił jej uwagę, że jeszcze jest sporo czasu do zachodu słońca, za co go ofuknęła:

— Widzicie wy, tego tylko brakuje, żebym takich głupich smarkatych miała słuchać!.. Nosa swego pilnuj, a do mnie się nie wtrącaj!

Głodzikowszczak potajemnie uwielbiał Marynę i Strzała słyszał raz nawet, jak Felek w nocy przez sen o niej mówił, więc taka obelga z ust uwielbianej istoty dużo przykrości sprawiła chłopakowi.

Dostało się tym razem Walentemu, który, oddrzemawszy swój czas, zaczął odmrnkiwać pacierze; ale mu nagle przyszła jakaś myśl do głowy, podniósł się przeto przy pomocy laski, przystąpił do Maryny i tak mówił:

— Maryś, moja ty, jak przyjdzie czas majowego uabożeństwa, to tu musimy oltarzyk wyrychtować... Ja tu mam śliczny obrazek z Matką Boską Częstochowską, trzeba było, żebyś zrobiła firaneczki bielusieńkie i obrusik z falbankami. Widziałem u ciebie kiedyś takie paradne łaszki, tobyś z nich mogła zrobić chorągiew i na tej chorągwi wyszyć: „Najsłodsze imię Jezus...“

Stary tak prosił, a ona mn nie odrzekła ani słówka, jeno się zajmowała przystawianiem garnków do ognia.

Kobylak przystąpił bliżej, wyciągnął drżącą rękę i pogłaskał Grzędziankę pod brodę, mówiąc:

— Mojaś ty, jakeś dobra, uszyj-że, uszyj! Bo mi się okrutnie cni bez nabożeństwa...

Grzędzianka uchyliła na bok głowę, jakby chciała uniknąć pieszczot starowiny, ręka jej drgnęła i przewróciła jeden garnek wody, zalewając ognisko.

— A bodaj to djabli nadali! — krzyknęła Maryna. — Idźcież sobie, stary, do licha ciężkiego!... Nie zawracajcie mi tu głowy, nie głaskajcie mnie, bom ja nie pies.

— Djabli, djabli! — zawołał starzec z trwogą w oczach, gdyż ten jeden tylko wyraz wpadł mu wyraźnie do uszu. — A cóż ty, kobieto, najlepszego robisz? Nieprzyjaciela Pańskiego z imienia przyzywasz?... Wszelki duch Pana Boga chwali! O, Jezu, i wy aniołowie stróżowie, czuwajcież też miłościwie nad duszami naszemi grzesznemi, ażeby nie popadły w moc czarta! Święta Boża Rodzicielko, módl się za nami teraz i w godzinę śmiernaszej — amen!

Z temi słowy przerażony starzec odskoczył od ogniska, jak mógł najprędzej, i wkrótce potem głosem cichym, drżącym śpiewał: „Kto się w opiekę poda Panu swemu.“

Grzędzianka gotowała wieczerzę, a od czasu do czasu oczy jej z jakimś niepokojem mimowolnie zwracały się w kierunku drogi, wiodącej do miasteczka, jak gdyby z tamtej strony wyczekiwała czyjegoś przybycia.

I pies Strzały jakoś się niepokoił: często zwracał oczy w jedną stronę, nastawiał uszy, nasłuchiwał, niekiedy warknął przeciągle; nareszcie, gdy raz i drngi głośniej szczeknął, Maryna pogroziła mu zdaleka polanem, co go raczej zadziwiło, niż uspokoiło. Powstał ze swego miejsca i odszedł dalej, jakby się chciał odsunąć od gniewnej gospodyni. Ale teraz się już nie kładł, nie przysiadł, tylko wzniósł do góry ogon i pazurami począł ziemię drapać, niby przygotowując się do jakiejś walki. Naraz poskoczył, wydał głos, przypominający nawpół szczekanie, nawpół wycie, jeszcze bystro przed siebie patrzał, nasłuchiwał, a potem się pędem rzucił ku lasowi, zajadle szczekając. Zaledwie wściekły wypadł na ścieżkę, gdy ujrzał idącego z przeciwnej strony ogromnego srokatego psa, który prowadził za sobą konia. Zabój niedługo podziwiał ten osobliwy zaprząg, lecz odrazu rzucił się z natarczywością do nieznanego sobie przybysza i zuchwale chwycił go zębami za gardło. Rzecz prosta, iż Szmidowicz to właśnie zdążał do kolonji polskiej, stosownie do swojej poprzedniej umowy z Maryną; ale szedł on z tyłu w odległości jakich dwudziestu kroków od psa i konia, ponieważ upolował był jelonka i ciągnął go własnemi rękoma, nie mogąc jnż obarczać swej szkapy.

Napadnięty niespodziewanie Malto niezawodnie byłby niebawem pokonał i surowo skarcił Zaboja, cóż kiedy wściekła napaść nadzwyczajnie przestraszyła konia: bułanek, stwożony, rzucił się gwałtownie w krzaki, ciągnąc za sobą przywiązanego do cugli dotychczasowego swego przewodnika, który, naturalnie, nie mógł uależycie stawić czoła.

Zrobił się ogromny zamęt i harmider. Malto, ciągnięty z jednej strony przez szkapę, z drugiej zaciekle szarpauy przez psa Strzały, upadł na ziemię.

Teraz ciała obu psów utworzyły jednę ruchomą masę, ponad którą chrapał i rzucał się, jak opętany, uwikłany cuglami w krzakach bułanek.

Manoelo i Felek z kolonji nadbiegli zobaczyć, co znaczy ten alarm, który daleko rozbrzmiewał po lesie; z przeciwnej strony nadbiegł Szmidowicz, który przedewszystkiem przeciął nożem sznur, przywiązujący kark psa do cugli uzdy i sprawiający, że koń nie miał żadnej swobody ruchów, a Malto był blizki uduszenia. Dokonawszy tego dzieła, Andrzej począł rozbrajać oba psy, strasznie rozjuszone Ale niełatwo mu to przyszło uczynić, gdyż Malto, wyzwolony raz od sznura, chciał się teraz pomścić za doznane krzywdy i niebawem wziął górę nad przeciwnikiem: łapami przygniótł go do ziemi, a strasznemi zębami przypiął się do jego skóry, którą szarpał bez litości.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

OD WYDAWNICTWA.

Prosimy o wczesne odnowienie przedpłaty, która wynosi:

W miejscu:

Miesięcznie	1 złr. — ct
Kwartalnie	3 „ — „
Półrocznie	6 „ — „
Rocznie	12 „ — „
Za odnoszenie do domu miesięcznie	— „ 15 „

Na prowincji
z przesyłką pocztową:

Miesięcznie	1 złr. 35 ct
Kwartalnie	4 „ — „
Półrocznie	8 „ — „
Rocznie	16 „ — „

W Niemczech:

Kwartalnie	4 złr. 80 ct.

We Francji, Anglji, Włoszech, Ameryce i t. d.

Kwartalnie	5 złr. 70 ct.

Przedpłatę wysyłać należy wprost do **Administracji *Kurjera Polskiego* w Krakowie, ul. Szewska l. 7, I. p.**, gdyż w razie przeciwnym nie możemy odpowiadać za zwłokę w posyłce.

Nowo przystępujący abonenci otrzymają *bezpłatnie* początek powieści: „Na złamanie karku“ i „Baśnie ludu polskiego“.

Nowi kwartalni abonenci otrzymają także *bezpłatnie* jednotomową powieść Piotra Jaxy Bykowskiego p. t.: „Maleparta“, pomieszczoną w I. tomie „Bibljoteki Kurjera polskiego“.

Kronika miejscowa.

Kalendarz. Dziś: śś. Anatalji i Zenona; jutro: św. Amalji i 7-miu braci śpiących.

Rocznice. Dnia 9-go lipca 1753 roku wielki rozruch w Krakowie. Studenci wszczęli kłótnie z mieszczanami i podstąpili pod ratusz; z ratusza do nich strzelano.

Na wiosnę 1855 r. wydał car odezwę, wzywającą do tworzenia milicji. Popi tę odezwę tłumaczyli ludowi ukraińskiemu po swojemu, ciemno i zawile tak, że lud nie rozumiejąc o co właściwie idzie, myślał, że car wskrzesza dawną kozaczyznę. Zaczęli się chłopi organizować, zbierać w gromady, szczególniej w powiatach: Wasylkowskim, Taraszczańskim, Skwirskim, Zwinogrodzkim, a najsilniej w Korsuńszczyźnie, należącej do kniazia Łopachina, w Tahańczy dobrach Augusta Poniatowskiego, oraz w Białocerkiewszczyźnie Branickich. Gdy władza zaczęła chłopów śledzić i rozpędzać, uwierzyli oni, że car dał manifest wolności kozackiej, a popi i czynownicy chcą go zataić. Wtedy rzucano się na popów i urzędników; wymierzali im chłopi chłosty, a zbliżywszy się do szlachty polskiej, prosili jej, by na czele ruchu stanęła i rozpoczęła walkę o dawną wolność Ukrainy. Szlachta polska nie wierząc w powodzenie ruchu i niedowierzając chłopom, usunęła się od wszystkiego. Lud na własną rękę gromadził się, obozował po polach i lasach, ale do akcji wojennej wziąć się nie umiał. *Dnia 9 lipca 1855 r. zgromadziło się sześć tysięcy chłopów w Korsuniu przed pałacem kniazia Łopachina.* Zamiast dziedzica, pokazało się wojsko przez niego sprowadzone, to jest kozacy dońscy, i bataljon piechoty pod dowództwem pułkownika żandarmerji.

Pułkownik przemówił groźnie, po moskiewsku, zapytując chłopów: „Czego chcecie?“ — „Woli“ odpowiedzieli. — „Nie będziecie mieli woli — odrzekł reprezentant rosyjskiego cara. Żaden manifest nie wyszedł i nie wyjdzie! Rozejdźcie się do domów!“ Chłopi nie słuchali rozkazu. Pułkownik zaczął więc srożyć się i wymyślać milczącemu, jak grób tłumowi. Wnet potem groźbę wykonał, dając komendę: „Ognia!“ Dym zasłonił żołdaków, tłum się nie cofnął. Gdy strzały ucichły, spojrzeli włościanie po sobie... nie było ani jednego rannego. „Bóg z nami! — zawołała stara niewiasta — kule nawet nas nie biorą!“ Nastąpiła potem chwila strasznej niepewności. Żołnierze nabijali broń, pułkownik krzyczał. Z tłumu wyszedł chłop siwizną pokryty i siekierą z zapasa wydobytą, zamierzył się na krzyczącego. Podoficer spostrzegł niebezpieczny ruch starca, przybiegł, aby mu siekierę z ręki wytrącić i otrzymał cios przeznaczony dla pułkownika. Lud posunął się za starcem i ruszył na szeregi. Żołnierze odparli go bagnetem. Padły znowu strzały, ale tym razem już nie puste i plunęły kartaczami armaty. Padło trzydziestu trupów i stu rannych. Lud się rozsypał. Wojsko ścigało go przez kilka wiorst, rażąc nieciekających ogniem i białą bronią.

Przeszło siedmset włościan wzięto do niewoli i zapędzono do Białocerkwi a ztąd do fortecy Kijowa. Wiadomość o mordach pod Korsuniem odebrała ducha gromadom, zebranym po polach i stepach. Obóz chłopski zebrany przy lesie pod Tahańczą zwinięto. Za nim inne obozy rozeszły się i przeszło czterdzieści tysięcy gotowego do boju ludu siadło w chatach spokojnie, posłusznie znowu naginając karku w jarzmo moskiewskie. Straszną była zemsta moskiewska. Kilkaset chłopów zginęło, zasieczonych batogami. Lud powtarzał potem: „W roku 1831 my głupi byli, żeśmy ze szlachtą nie poszli, a teraz szlachta głupia była, że z nami nie poszła“.

Uroczyste nabożeństwo na pamiątkę połączenia Litwy z Polską, odbyło się wczoraj w kościele pijarskim o godz. 10 rano, w asystencji cechów z chorągwiami i mnóstwa publiczności, między którą zauważyliśmy wielu zamiejscowych. Po nabożeństwie ks. Tadeusz Chromecki, w podniosłych słowach skreślił z kazalnicy znaczenie Unji w przeciągu wieków i na przyszłość, zaznaczając przytem obchód rocznicy w Horodle, która była wspaniałą manifestacją przeciw wiecznym dążnościom rosyjskim, aby Unję zniszczyć i dwa zbratane narody rozerwać.

Setki tysięcy Litwinów i Polaków, poległych w obronie wspólnej Ojczyzny, dały świadectwo, jak silnym węzłem związane są oba nieszczęśliwe narody. Kazanie, a raczej mowę swoją, zakończył ks. Chromecki wezwaniem do modlitwy za Polskę, a wszczególności za Litwę. Pieśń „Boże coś Polskę“, stanowiła imponujący i wzruszający do głębi finał uroczystości.

Wieczorek wokalno-muzyczny ku uczczeniu rocznicy unji Polski z Litwą 1569 r. sprowadził do sali Towarzystwa Strzelec, kiego liczną publiczność. Wieczorek rozpoczął się odczytem p. M. Danielaka, w w którym mówca skreślił dzieje Unji, swobody nadane Litwie i historję, jaką wspólnie przechodzili Polacy z Litwinami. Odczyt oklaskiwano.— Chór męzki, pod kierunkiem p. Deca, wykonał bardzo poprawnie: „O święty krajn“ i „Hej Polska nie zginęła.“ Panna Flach odegrała ślicznego „Krakowiaka“ Paderewskiego, a po rzęsistem brawie nad program jeden z mazurków Szopena. Pan T. Ż. wypowiedział z przejęciem się wiersz p. Br. „Unja.“ Panna Gr. odśpiewała bardzo ładnie „Grajka“ Moniuszki i Żeleńskiego „Poleciały pieśni moje,“ wywołując obu utworami oklaski tak gorące, iż musiała śpiewać jeszcze nad program. Chór męzki zakończył część wokalno muzyczną „Pieśnią filaretów“ i „Hymnem do pracy.“— Część dramatyczną wypełnił akt II-gi „Konfederatów Barskich“ A. Mickiewicza. Wspaniały ten fragment, oddany był poprawnie tak pod względem recytowania pojedynczych ustępów, jak i w zbiorowych scenach. Oklaski, trwające kilka minut, były wymownym wyrazem podziękowania ze strony publiczności amatorom-artystom, za urządzenie pamiątkowego wieczorku ku uświetnieniu nieśmiertelnej rocznicy Unji lubelskiej.

Nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. ks. Aleksandra Czartoryskiego odbędzie się dziś, w kościele św. Barbary, o godzinie 9 rano.

Z Cieszyna otrzymujemy następujące pismo: „Za otrzymane przekazem 2 złr., dziękujemy serdecznie tak szanownej Administracji *Kurjera Polskiego* za pośrednictwo, jakoteż i młodym dobrodziejom Czytelni naszej. a mianowicie uczniom klasy 4 B. gimnazjum św. Anny w Krakowie i cieszy nas niewymownie, że tak młodzi nasi Rodacy pamiętają o nas. Upraszając o zamieszczenie niniejszego listu w łamach pisma W. Panów, polecamy się i nadal ich szanownej pamięci.

Za Wydział Czytelni ludowej
M. Słonicki *H. Giełdanowski.*
zast. przewodn.

Na wielką pochwałę zasługuje uchwała Komitetu towarzyskiej wycieczki do Pragi, aby nadwyżkę dochodów, jeźli się jaka okaże, przeznaczyć na utworzenie stypendjum dla uczniów szkół przemysłowych. Od tąd wycieczka w pierwotnem założeniu tylko dla przyjemności podjęta, staje się rzeczą w części humanitarną, i dlatego szczerze pragniemy, aby jak najlepiej się powiodła. I zdaje się, że to nastąpi, najszersze bowiem koła wycieczką się interesują, a i liczba zapisujących się ma już być pokaźną.

Czasopisma Tow. techn. krak. nr. 13 wyszedł z druku i zawiera artykuły: Jak się przedstawiają dziś uzupełniające szkoły przemysłowe w kraju? przez F. Rottera; Rozwój budownictwa wodnego w Prusach i Austrji. Kończy zeszyt kronika aktualna.

C. k dyrekcja ruchu kolejowego w Krakowie donosi, że przeszkody ruchowe, zaszłe wskutek oberwania się chmur dnia 5 b. m. między stacjami Biecz i Zagórzany na szlaku Stróże Nowy-Zagórz, dnia 7 lipca b. r. usunięte zostały i z tym dniem ruch osobowy pociągiem Nr. 18 bez przesiadywania się, jakoteż normalny ruch towarowy bez przeszkody podjęty został.

Orkiestra „Harmonji“ popisywała się wczoraj o godzinie 9 wieczorem wobec licznie spacerującej publiczności na plantach, dziarskiemi mazurami, krakowiakami i marszami. Koncert ten spacerowy trwał do godziny 10 wieczorem.

Przedstawienie fantastyczne „Féeries“, pomimo starannej wystawy i urozmaiconego programu, ściągnęło zaledwie garstkę publiczności, która przyglądając się naszym narodowym tańcom i swojskim żywym obrazom, smutnie kiwała głowami, że przybysze robią interesa na marjonetkach w zwykłej budzie, wówczas, gdy swoi biedę klepać muszą, nawet w przepysznym parku krakowskim.

Ulica Augustjańska przedłużoną zostanie do ulicy Dietlowskiej w ten sposób, że stanowić będzie wraz z ulicą św. Agnieszki prostą linię komunikacyjną równolegle z ulicą Krakowską. Brak tego przedłużenia daje się odczuwać dotkliwie publiczności tamże zamieszkałej, tembardziej, że wobec dosyć ciasnej ulicy Krakowskiej, na której nadto położone są szyny tramwajowe, ruch wozowy jest znacznie utrudniony. Aby tę niedogodność usunąć, trzeba nabyć kawałek gruntu pomiędzy realnością p. Süssera a klasztorem OO. Augustjanów. Sekcja ekonomiczna, porozumiewa się już od dłuższego czasu z właścicielem owego gruntu, zajętego obecnie na ogródek, rokowania jednak, z powodu dosyć wysokiej ceny, dotąd pomyślnie ukończone nie zostały. Obecnie przecież właściciel ogródka p. Süsser, wniósł nową ofertę do Magistratu dosyć umiarkowaną, którą prawdopodobnie sekcja gospodarcza będzie mogła przyjąć, a tem samem i sprawa otwarcia nowej ulicy w krótkim czasie pomyślnie załatwioną zostanie.

Doręczanie przekazów adresatom. Dyrekcja poczt i telegrafów we Lwowie przesyła nam następujące obwieszczenie:

„Począwszy od 1 sierpnia b. r. będą zwykłe przekazy również jak i przekazy powziątkowe i na zlecenia pocztowe, w okręgu doręczeń głównego urzędu pocztowo-telegraficznego w Krakowie doręczane stronom razem z przekazanemi kwotami, za uiszczeniem pewnej należytości. Należytość ta wynosi: a) za pojedynczy przekaz, jeżeli przekazana kwota nie przewyższa 2 złr. 1 ct. b) za pojedynczy przekaz z przekazaną kwotą wyżej 2 złr. 3 ct. c) jeżeli przy jednej i tej samej ekspedycji dla jednego adresata doręcza się więcej przekazów, z których najmniej jeden na wyższą kwotę jak 2 złr. opiewa, za jeden taki przekaz 3 ct., za resztę przekazów zaś po 1 cencie.

Zostawia się jednak stronom do woli, zastrzedz sobie podejmywanie nadchodzących dla nich przekazów w urzędzie, w którym to wypadku (zamiast powyższej należytości od sztuki) będą obowiązane [illegible] należytość schowkową 1 złr. miesięcznie zgóry za każdy miesiąc.

Podejmowanie przekazów może w takim razie następywać tylko przez samych adresatów lub ich legalnych pełnomocników przy oddziale przekazowym przy kasie pocztowej, podczas godzin dla służby kasowej wyznaczonych Jeżeliby odbiorca wydającemu przekazy urzędnikowi nie był znany, to winienby się jako taki wylegitymować. Względem takich przekazów ustaje porękа zakładu pocztowego z chwilą wydania takowych adresatowi lub jego pełnomocnikowi za jego poprzedniem potwierdzeniem odbioru. Strony, które niszczają należytość za schówki listowe, są od należytości za schówki przekazowe uwolnione. Uwolnione od tej należytości są również przekazy adresowane poste restante do osób nie zamieszkałych stale w Krakowie, i owe przekazy, których odbiór adresaci sobie w pojedyńczych wypadkach osobnem podaniem zastrzegli. Strony obowiązane są odbiór przekazanych kwot, przy pojedyńczo im przez listonoszów doręczonych przekazach, tylko na odwrotnej stronie przekazu, w przytomności listonosza potwierdzić, potwierdzenie bowiem na rewersie oddawczym jako zbędne odpada. Stronom, dla których codziennie nadchodzi większa ilość przekazów, doręcza się takowe konsygnacjami, a w takim razie winien być tylko odbiór sumy wszystkich w jednej konsygnacji wykazanych przekazów na konsygnacji potwierdzony.

Przy przekazach przez strony w urzędzie podjętych, ma być odbiór przekazu potwierdzony, przez adresata lub jego pełnomocnika, na dotyczących rewersach oddawczych. Celem podjęcia przekazanej kwoty, musi każdy pojedyńczy przekaz, a w razie podjęcia za pomocą konsygnacji, każda konsygnacja przez adresata lub jego pełnomocnika być potwierdzoną, a w ostatnim wypadku nie wymaga się już potwierdzenia odbioru na każdym pojedyńczym przekazie. Zagraniczne przekazy atoli muszą być bez wyjątku każdy z osobna potwierdzane. Od powyższych przepisów wyjęte są przekazy telegraficzne, przekazy nadchodzące do władz i kas uwolnionych od opłaty pocztowej, przekazy dla osób wojskowych i dla uwięzionych, nareszcie dla osób mieszkających w gminach wiejskich, należących do okręgu doręczeń głównego urzędu pocztowego i przekazy c. k. urzędu kasy oszczędności. Względem wszystkich tu wymienionych przekazów nie zachodzi żadna zmiana w dotychczasowem postępowaniu. Przy przekazach, które mają być doręczane przez osobnych posłańców (express) będzie podobnie jak przy przekazach telegraficznych, przekazana kwota doręczona razem z przekazem adresatowi bez pobrania należytości za doręczenie, gdyż takowa już przy nadaniu uiszczoną została.

Sprostowanie. W kronice miejscowej zakradła się pomyłka w artykule zatytułowanym „Straszny wypadek“. Zamiast: „ciało terminatora odstawiono wozem sanitarnym pogotowia Towarzystwa ochotniczego ratunkowego do zakładu medycyny sądowej,“ powinno być: „Ciało terminatora odstawiono wozem sanitarnym miejskim i t. d.“ Przy tej sposobności zaznaczamy, że wóz ambulansowy Towarzystwa ochotniczego ratunkowego, służy tylko do przewożenia chorych, uległych zwykłym słabościom. Osoby uległe chorobom zakaźnym, przewożą do szpitala specjalnym wozem.

Pożary kominowe. Przedwczoraj o godzinie 12 minut 45, powstał ogień kominowy na ulicy Podwale l. 13. Ogień ugasił stróż miejscowy, z pomocą lokatorów, bez wzywania straży pożarnej.

Na Stradomiu l. 7, w realności p. Wiśniewskiego, powstał wczoraj ogień kominowy o godzinie 7 minut 15 rano. Zawezwana straż ogniowa miejska, aparatem automatycznym z hotelu Londyńskiego, w kilka minut przybyła na miejsce, zapobiegając natychmiast jakiejkolwiek katastrofie.

Z przestrachu. Stangret prywatnego powozu p. Z. zasnął na koźle w ulicy Wiślnej przed pałacem ks. kardynała. Urwisz jakiś przechodzący ulicą, krzyknął na smacznie śpiącego woźnicę: „jedź pod Barany!“ — Woźnica przestraszony nagłem krzyknięciem nad uchem, spadł z kozła raniąc się niebezpiecznie w głowę. Natychmiastowa pomoc lekarska przyniosła woźnicy o tyle ulgi, że tenże mógł służbę chwilowo dalej pełnić.

Proces o tajne stowarzyszenia.

(Dokończenie).

W listopadzie lub grudniu 1890 zwołują Górski i Kłuszyński czterech uczniów ósmej klasy w gimnazjum III: Józefa Banneta, Juljusza Drobnera, Józefa Oszackiego i Feliksa Koperę (z których tylko pierwszego znali — tak, iż o osobistą przysługę dla tych uczniów oskarżonym chodzić nie mogło); Górski tłumaczy im wadliwość obecnego systemu uczenia w gimnazjach i konieczność samokształcenia się — a to także i w kwestjach społecznych; wręcza im spis dzieł, które czytać radzi — między innemi figuruje na tym spisie dziełko Belamy'ego: „Wiek XXI“. nader sposobne do tego, aby czytelnika zainteresować ideałami socjalizmu, usposobić go najprzychylniej dla upragnionego przez socjalistów ustroju przyszłego społeczeństwa z jego kollektywizmem i wszelkiemi jego następstwami. Czytamy w tym spisie tytuły dzieł „O prawach kobiet“, dzieł o kierunku pozytywistycznym, niestosownych w ręku niedorostków. Obaj oskarżeni radzą uczniom założyć sobie Kółko, czytać dzieła im polecone, referować o nich na wspólnych zebraniach, ofiarują gotowość dostarczania im książek; Kłuszyński radzi im czytanie *Ruchu*, którego prospekt wówczas właśnie wyszedł.

W pierwszych dniach stycznia 1891 r., obaj oskarżeni w całkiem podobny sposób zwołują do siebie czterech uczniów ósmej klasy gimnazjum św. Jacka: Władysława Herca, Ludwika Merca, Józefa Flacha i Michała Siedleckiego, nie znając dotąd wcale niektórych, a zupełnie tak, jak poprzednio z uczniami gimnazjum III, zachęcają ich do tworzenia kółek dla samokształcenia się, dając im też taki sam spis dzieł do czytania — policja jednak dowiedziawszy się o tem, swoją interwencją kres działaniu oskarżonych położyła.

Według osnowy rad, udzielanych uczniom gimnazjalnym przez oskarżonych i treści spisu dzieł im zaleconych, oczywistem jest, że oskarżeni zakładaniem tych kółek uczniom gimnazjalnym, dać zamierzali podkład pozytywizmu i zainteresować ich w kwestjach społecznych w ten sposób, aby na wszechnicy już byli przygotowani do napojenia się socjalistycznemi doktrynami, a w następstwie tego tem łatwiej stali się takimi socjalistami, jak wszyscy oskarżeni.

Zauważać należy, że według zeznań świadka Ludwika Merca, zwołanie uczniów gimnazjum św. Jacka do Kłuszyńskiego nastąpiło pod pozorem, że im udzieli wskazówek do tem łatwiejszego przygotowania się do czekającego ich za parę miesięcy egzaminu dojrzałości — tak, iż ciż uczniowie zdziwieni po sobie spoglądali, gdy następnie ani słowa o egzaminie dojrzałości od oskarżonych nie usłyszeli, lecz tylko rady kształcenia się w przedmiotach obcych egzaminowi temu, a rady te oskarżonych raczej były zdolne odciągnąć tych uczniów od najważniejszego naówczas dla nich zadania, od należytego przygotowania się do egzaminu dojrzałości.

Wprawdzie bilet Kłuszyńskiego, u Górskiego przy rewizji znaleziony, wyraźnie świadczy, iż im chodziło o „zakładanie Kółek“ między uczniami gimnazjalnymi, wprawdzie według regulaminu dla uczniów gimnazjalnych, nie wolno im tworzyć stowarzyszeń bez wiedzy dyrekcji lub do jakichkolwiek stowarzyszeń należeć, — mimo to jednak, nie nabył trybunał przekonania, aby w obecnym wypadku oskarżeni „tajne związki“ zakładali, — albowiem wobec chwiejnych w tej mierze zeznań świadków, nie ma dostatecznego dowodu, aby oskarżeni wyraźnie zorganizowanie stałych i ścisłych związków i tajenie się z takowemi przed władzą, uczniom gimnazjalnym doradzali, a jakkolwiek Kółko uczniów gimnazjum III, odbywszy kilka posiedzeń, regulamin sobie ułożyło i protokoły z takowych spisywało, nie ma dowodu, że to z namowy lub porady oskarżonych nastąpiło.

Wobec tego brakuje w obecnym wypadku znamion do występku z §. 285, 287 *a*, ustawą karną wymaganych. Uwolniono więc Artura Górskiego i Henryka Kłuszyńskiego od zarzutu organizowania tajnych związków, zaś od zarzutu, że sami do tajnego stowarzyszenia należeli, prokurator przy rozprawie odstąpił.

Zauważa w końcu Trybunał, co do wszystkich oskarżonych, którzy, prócz Feldmana, w czasie czynu byli uczniami uniwersytetu, że o ile zapominając o swych obowiązkach jako uczniowie i o swym młodym wieku, (Artur Górski i Kłuszyński liczyli ledwie po 20 lat) narzucali się na reformatorów społeczeństwa, rzucając się w wir agitacyj socjalnej natury, szydząc ze starszych — jak w artykule *Ogniska* „Młodzież i Programy“ — stanowić to może szereg przekroczeń dyscyplinarnych, rzecz ta usuwa się jednak z pod bliższej rozwagi sądu, gdyż do karcenia takich uchybień jedynie bezpośrednia władza uczniów uniwersytetu, więc Senat akademicki jest powołanym

PRZYJECHALI do KRAKOWA
dnia 8 lipca.

Hotel Drezdeński: Rozalja Hirschberg, obywatelka. z Łodzi.— Celestyna Ilasiewicz, obywatelka, ze Lwowa.— Melania Stankiewicz, obywatelka ze Lwowa — Maksymiljan Malinowski, redaktor, z Warszawy.— Marja Bohdanowicz, obywatelka, z Litwy.

Hotel Polski: Alojzy Koskowski, aptekarz, z Królestwa Polskiego.— Romuald Ostrowski, obywatel z Biały.

Hotel Europejski: Ryszard Fröhlich, nauczyciel głuchoniemych z Poznania.

Hotel Londyński: Karol Zatorski, właśc. dóbr Wąsań.

Hotel pod „Różą“: Jan Szańkowski, c. k. radca sądu, z Stanisławowa.— Mikołaj Kułakow, inżynier górniczy, z Odessy.

Hotel Narodowy: Józef Popiel, właściciel d br Mstów.

Grand Hotel: Juljusz Jełowicki, właśc. dóbr Szwaikowic.

TELEGRAMY.

Pogrzeb biskupa Śniegonia.

Cieszyn 9 lipca. W pogrzebie ks. biskupa Śniegonia brał udział ks. biskup dr. Kopp; w niemieckiej przemowie wypowiedzianej od ołtarza, wyliczał zasługi zmarłego. Obecnymi byli: arcyksiążę Eugenjusz i prezydent Śląska dr. Jäger. Udział ludności okolicznej był bardzo liczny.

Rada państwa.

Wiedeń 9 lipca. Minister Bacquehem wykazuje, że rząd, zmieniając *Lloyda* na instytucję austrjacką, stara się tylko podnieść *Lloyda* finansowo. W odpowiedzi na zarzuty dep. Pradego wyłuszcza mówca powody, dla których rząd nie mógł zająć stanowiska ściśle określonego. Wreszcie w odpowiedzi danej dep. Borcicowi, wykazuje minister, że projekt deputowanego nie uzyskałby nigdy większości Izby. Dalej odpiera zarzut, uczyniony rządowi nadawania sobie pozorów rządu austrjackiego: rząd austrjacki jest austrjackim i był tego świadom zawsze. Oddawna już praktykuje się, że z ludności nadmorskiej rekrutują się marynarze. Minister stwierdza, że utrzymanie *Lloyda* leży w interesie ludności Trjestu i wyraża w końcu nadzieję, że Izba poprze rząd w usiłowaniach jego, podniesienia handlu, w czem *Lloyd* wielkie może oddać usługi. (Oklaski).

W rozprawie nad układem z *Lloydem* oświadczył się dep. Lueger przeciw dawaniu subwencji państwowej i żąda zakupienia *Lloyda*, upaństwowienia żeglugi, bo to leży w zakresie marynarki austrjackiej. Dopokąd podatki są wielkie, mówca nie śmie przemawiać za tem, aby rząd popierał przedsiębiorstwo, które się z własnej winy zrujnowało.

Dep. Kraiński oświadcza, że Polacy głosować będą za traktatem handlowym i wzywa rząd, ażeby przy układaniu taryfy, Galicja nie została pokrzywdzoną.

Na tem dyskusję zamknięto.

Dep Adamek nie uważa wyjaśnień ministra za dostateczne, dlatego głosować będzie za odesłaniem projektu do komisji.

Referent Schwegel wykazuje, że sprawa *Lloyda* nie jest sprawą, dotyczącą jednostki, ale interesuje ona całe państwo. Pośpiech w działaniu jest koniecznym.

Przybycie Słowaków do Pragi.

Praga 9 lipca. Przybyło tu o godzinie 10-ej wieczorem 120 Słowaków pod przewództwem Pawła Mudronia. Na dworcu powitał Słowaków dr. Kühn, na powitanie odpowiedział Paweł Mudroń. Tłumy publiczności przyjmowały z niesłychanym zapałem Słowaków. Policja zakazała tłumom śpiewu pieśni narodowych.

Wilhelm II. w Anglji.

Windsor 9 lipca. Cesarz zwiedził w towarzystwie księcia Walji i kilku członków rodziny królewskiej, park.

Windsor 9 lipca. Podczas kolacji wyprawionej na cześć cesarza niemieckiego, siedziała królowa Wiktorja w środku pomiędzy cesarzem niemieckim, a cesarzową; dalej książe Walji ze żoną, a następnie książe Edymburski. W liczbie zaproszonych gości byli: Salisbury, Deym i ambasador rosyjski.

Windsor 9 lipca. Podczas wczorajszego obiadu, na którym znajdowała się cesarska para niemiecka, pękła w sali jadalnej rura wodociągowa, skutkiem czego powstało zamieszanie. Zalaniu sali zapobiegła straż ogniowa, zamykając kran głównej rury.

Londyn 9 lipca. Tutejsi śpiewacy francuzcy w operze królewskiej oświadczyli, że pod żadnym warunkiem nie będą śpiewać w teatrze podczas przedstawienia, danego na cześć cesarza Wilhelma. Wskutek tego przedstawienia nie było.

Wiedeń 9 lipca. Cesarz niemiecki podarował królowej Wiktorji swój portret naturalnej wielkości w uniformie admirała angielskiego.

Wybuch Wezuwjusza.

Neapol 9 lipca. Wylew lawy z Wezuwjusza zwiększa się. W okolicy Frosalone, w prowincji Nolise, było trzęsienie ziemi.

Uszkodzony parowiec.

Nowy Jork 9 lipca. Parowiec „Servia“, na którym wracał grecki królewicz, ks. Jerzy, przybył z uszkodzoną maszynerją do Wysp ognistych i wraca do Nowego Jorku, celem reparacji.

Stracenie przyrządem elektrycznym.

Sing-Sing 9 lipca. Skazani za morderstwa na śmierć: James Slocum, Smiller, Wood i Ingiro, straceni zostali przy pomocy przyrządu elektrycznego. Obecni byli przy tem tylko urzędnicy więzienia eksperci i powołani świadkowie. Trzech delikwentów zachowało się spokojnie, tylko tracony na końcu Japończyk Ingiro stawił opór, tak, że wywiązała się walka z dozorcami więziennymi. Śmierć wszystkich traconych nastąpiła natychmiast po puszczeniu prądu elektrycznego, bez widocznych oznak cierpień.

Sing-sing 9 lipca. Pogłosce, jakoby przy wczorajszem traceniu czterech skazańców, dwa razy puszczano prąd elektryczny, ponieważ delikwenci po pierwszym prądzie dawali znaki życia i ciała zaczęły się palić, przeczą lekarze, utrzymujący, że śmierć nastąpiła natychmiast.

Orkan.

Nowy Jork 9 lipca. Gwałtowny orkan zniszczył kilka domów w Baton-Rouge (Luiziana) Zapadające się mury więzienia pogrzebały w gruzach wielu więźniów. Ośmiu poniosło śmierć, 28 wydobyto żywych.

Wiedeń 9 lipca. Dep Piniński przesłał *Neue Fr. Presse* i *Deutsche Ztg.* sprostowanie, dotyczące komunikatów obu dzienników o jego mowie. Dep. Piniński według świadectwa prezesa Koła, Jaworskiego, mówił ściśle podług wskazówek Koła.

Wiedeń 9 lipca. Dominjum Nadwórna, które z funduszów za propinację zakupił rząd, mieć będzie osobną administrację, zawisłą od ministerstwa rolnictwa.

Wiedeń 9 lipca. Ministerstwo handlu rozporządziło, ażeby okręty, przybywające ze zatoki Aleksandretty, poddawane były obserwacji lekarskiej.

Podobne rozporządzenie zostało wydane przez odnośne ministerstwo węgierskie.

Wiedeń 9 lipca Minister Kalnoky powrócił z Morawy.

Kalocza 9 lipca. Pogrzeb kardynała odbył się wczoraj przy udziale ministrów, sztabu wojskowego, komendanta korpusu, deputacji Akademji umiejętności i wielu innych deputacyj. Cesarza zastępował mistrz ceremonji, Hunyadi.

Budapeszt 9 lipca. W Sejmie skończono obrady nad przedłożeniami, dotyczącemi administracji. Przemawiał referent komisji i 10 członków skrajnej lewicy, którzy stawiali wnioski.

Paryż 9 lipca. Z powodu nałożenia cła na bawełnianą przędzę, panuje pomiędzy robotnikami i pracodawcami zaniepokojenie, ponieważ ogólną jest obawa, że wskutek ceł, będzie wiele fabryk zamkniętych.

Paryż 9 lipca. Ambasadorowie mocarstw starają się porozumieć, co do przyszłego stanowiska wobec rozruchów w Chinach. Rozporządzenia cesarza chińskiego okazały się bezskutecznemi.

Białogród 9 lipca. Pomiędzy Ruszczukiem a Silistrją przyszło do bójki pomiędzy żandarmami bułgarskimi a przemytnikami rumuńskimi. Kilku przemytników uwięziono. Zabrane przez żandarmów łódki wraz z towarami zostały w nocy gwałtem sprowadzone na brzeg rumuński. Wiadomość o tem starciu była powodem rozpuszczenia pogłoski, że bułgarscy emigranci chcieli wtargnąć przemocą do Bułgarji.

Cetynja 9 lipca. Książe Czarnogórski wraz ze swym najstarszym synem, wyjechali do Heidelberga, gdzie się księżna Milena podda operacji.

Cattaro 9 lipca. Książe Mikołaj i jego najstarszy syn, odpłynęli na parowcu wojennym „Andrzej Hofer“ z Trjestu.

Rzym 9 lipca. Delegatami przeznaczonymi do prowadzenia rokowań w sprawie traktatu handlowego, według wiadomości dzienników włoskich, są: sekretarz ministerstwa spraw zagranicznych Malvano i przedstawiciele ministerstwa skarbu Miraglia i Striughera.

Londyn 9 lipca. Labouchère zapytuje się ministra, czy rząd francuzki został powiadomiony o zgodności zapatrywań się Anglji i Włoch w sprawie stanu rzeczy na morzu Śródziemnem. Fergusson oświadczył, że nie może dawać objaśnień. Natomiast zawiadomił Izbę, że traktat handlowy, zawarty pomiędzy Anglją a Chinami dotąd nie został wypowiedziany.

Londyn 9 lipca. *Times* donosi, że rząd rosyjski popierać będzie projekt Hirscha skierowania emigracji żydowskiej do Syrji, Azji mniejszej i Argentyny.

Madryt 9 lipca. Senat hiszpański zgodził się na projekta rządowe, dotyczące banku.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiedeń 7 lipca.

Giełda zbożowa. Pszenica na jesień 9·43—9.46; żyto na jesień 8.09—8.10; owies na jesień 5.92—5.96; kukurydza lipiec — sierpień .——6.15; nowa .— do 6.67; rzepak nowy 15.75 · 15.85 zł r, spirytus kont. zaraz 18.50—19.

Targ kontumacyjny na nierogaciznę galicyjską. Na targ dzisiejszy przypędzono 2965 sztuk. Płacono 35 do 42 ct. za kilogram wagi żywej bez podatku konsumcyjnego.

Targ na nierogaciznę. (St. Marx). Na targ przypędzono 4288 węgierskich świń tuczonych, 1556 warchlaków, ogółem 5844. Notowano: prima 39—40 ct., wyjątkowe sztuki $40^{1}/_{2}$ ct.; średni towar 36 do 38 ct.; lekki 34—36 ct, warchlaki 37 do 44 za kilogram wagi żywej bez podatku konsumcyjnego.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem po 2 cnt., tłustym drukiem po 5 cnt. — Minimum ceny ogłoszenia 25 cnt.

Nauka i wychowanie.

Lekcje języka niemieckiego, oraz konwersacji udziela pedagog z kilkoletnią praktyką. Adr. w Administracji „Kurjera Polskiego". 23?(5-?)

Ukończony gimnazjasta (z maturą) przygotowuje do egzaminów wstępnych i poprawczych. W miejscu lub na prowincji. Wiadomość w Administracji „Kurjera Polskiego". 28(5-5)

Lekcje angielskiego i francuzkiego języka. Wiadomość przy ul. Florjańskiej, w domu pod l. 38 na dole wprost bramy.

Posady i prace.

Leśniczy i Łowczy z wyższem naukowem uzdolnieniem tak w technicznych czynnościach leśnych, jako też łowiectwie i sztucznem rybołostwie, poszukuje zaraz miejsca. Adres: S. T. poste re tanie. Zwierzyniec.

Młoda osoba ukończywszy kurs Fröblowski, życzy sobie przyjąć miejsce na wsi lub do kąpiel. Może także zająć się gospodarstwem domowem. Adres: T. S. ulica Wiślna, Nr. 9 I. piętro w oficynach. 301(39-?)

Kawaler, poszukuje posady pisarza prywatnego, Adres: M. A. u p. Markowicza w Mościskach.

Administrator prywatnej instytucji, poszukuje administracji domu. Zgłoszenia pod lit. K.S. w administracji „Kurjera Polskiego".

Oficjalista prywatny, w sile wieku, doświadczony długoletnią praktyką w postępowych gospodarstwach, tu i za granicą, poszukuje dla nieprzewidzianych okoliczności w większym skarbie posady. Adres: J. N. Oficjalista prywatny post. rest. Tarnobrzeg. 394(6-6)

Doniesienia rozmaite

Meble t. j. szafa, komoda i sofa z powodu wyjazdu są do sprzedania, ul. Garbarska 12, I. p. 3?34(3-?)

„Warszawa" Grottgera do nabycia w księgarni Gebethnera i Spółki. 293(3-?)

Willa z oficynami i ogrodem w bardzo dobrym stanie w pięknem położeniu, obok klasztoru zwierzynieckiego, zaraz do sprzedania. Bliższa wiadomość w Administracji „Kurjera Polskiego". 336(-?)

Fortepiany przegrane Hofbauera i Streichera są do sprzedania w składzie fortepianów B. Gabrycielskiej, Kraków, Rynek, Krzysztofory. 332 4-?)

Dom parterowy, murowany, tynkiem kryty, z oficyną i ogródkiem z wolnej ręki do sprzedania. W Podgórzu ulica Kalwaryjska Nr. 317.

Studentów szkół średnich, przyjmuje się, tak jak w latach poprzednich, na stancję Opieka troskliwa, fortepian w domu, język francuzki na żądanie. Wielopole l. 10, I. p. 32(12-?)

Bicykl angielski Nr. 52, używany, w bardzo dobrym stanie, zaraz do sprzedania za bardzo przystępną cenę. Wiadomość: Szewska l. 7, III. piętro od 11 rano do 6 wieczór.

Suka legawa ładna i dobrze ułożona, w czwartym polu jest za 30 złr. do sprzedania. Świątniki 294, 327(3 3)

Lokale

Trzy pokoje na 2 piętrze z meblami, do wynajęcia natychmiast przy ul. św. Gertrudy Nr. 11. Widok na planty. Mieszkanie suche i ładne. 333(3-?)

Pokój duży na I piętrze, umeblowany, z wiktem i usługą lub też bez, jest każdego czasu do wynajęcia, przy ul. Długiej l. 47. 321(13-?)

Pokoj duży, frontowy z nyżą, z meblami lub bez mebli, od 1 sierpnia do wynajęcia, ul. Szewska l. 4, I piętro, schody frontowe, drzwi na prawo. 308 27 ?)

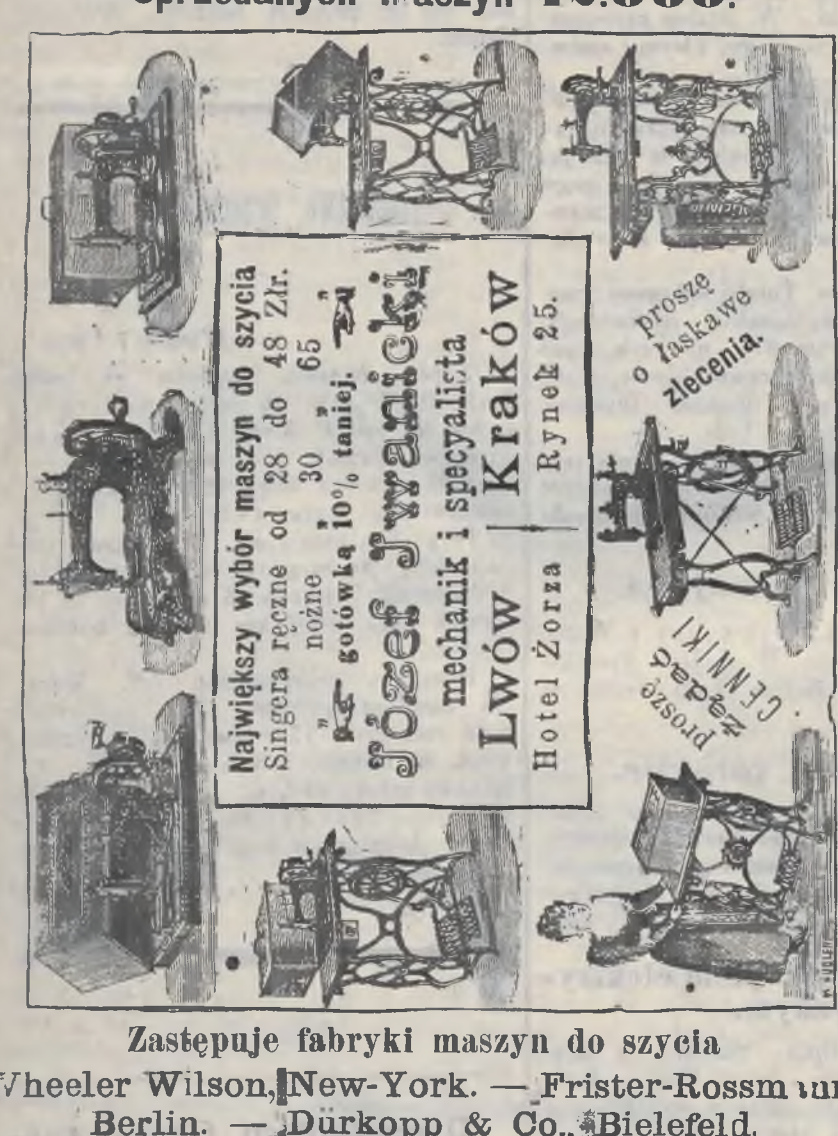
Bazar wyrobów krajowych

pod zarządem Gminy miasta Krakowa

Kraków, Sukiennice Nr. 17—18.

utrzymuje stale na składzie, prawdziwe Korczyńskie wyroby płótna, bielizny stołowej, ręczników, płócienka, dryle i zefiry Andrychowskie, sukna z Kęt i Sławuty, koce i baliny Łańcuckie, kilimy z Buczacza, Zbaraża i Kosowa, koronki Zakopańskie, Muszyńskie i Przeworskie, oraz wiele innych w kraju wyrabianych towarów po cenach stałych a bardzo przystępnych. 1475(3-6)

Od 20 lat we Lwowie w hotelu Zorża. Sprzedanych maszyn 12.000.



Zastępuje fabryki maszyn do szycia Wheeler Wilson, New-York. — Frister-Rossmann, Berlin. — Dürkopp & Co., Bielefeld.



Główny magazyn broni

I WSZELKICH PRZYBORÓW MYŚLIWSKICH

Bolesława Glinieckiego

w KRAKOWIE,

posiada na składzie

wielki wybór rewolwerów systemów

Smith-Wesson, Mercenier, Galand, Kobold, Hamerless i wielu innych z pierwszorzędnych fabryk po cenach najumiarkowańszych, wykończonych z najlepszego materjału, należycie ostrzelanych i zaopatrzonych marką rządową.

Oprócz tego polecam:

Stucce i pistolety tarczowe i pojedynkowe, Repertjerki 6-cio strzałowe, Patrony rewolwerowe i stućcowe w wszelkich kalibrach i wszystkich systemów. Przybory do szermierki w najbogatszym wyborze. Wyroby skórzane i galanteryjne, Brzytwy szwajcarskie Lecoultre 1019

Perfumerja francuzka i angielska woda kolońska.

po cenach zadziwiająco tanich.

Publiczne podziękowanie!

1489

W obec groźnego pożaru, spowodowanego uderzeniem piorunu w nocy z dnia 4 na 5 lipca w stodołę moją i życzliwej pomocy jaka mię zewsząd spotkała, czuję się w obowiązku, złożyć publiczne podziękowanie, przedewszystkiem wójtowi gminy Prądnik Czerwony Grabczakowi, który z sikawką i ludźmi, pomimo ulewnego deszczu przybiegł natychmiast z pomocą i energiczną pracą wiele przyczynił się do opanowania ognia.

Dalej p. Bukowskiemu rządcy dóbr Olsza, który również niezwłocznie przybył z pomocą, osobiście kierował dworską sikawką do zupełnego ugaszenia ognia, tudzież wszystkim ludziom przybyłym z Rakowic i Prądnika Czerwonego, którzy pracowali szczerze i gorliwie przy gaszeniu ognia. Muszę tu również nadmienić że robotnicy i robotnice zajęte w fabryce cykorji, stanęli do jednego przy ratunku i odznaczyli się szczególną gorliwością i pracowitością.

Wszystkim tym, składam raz jeszcze podziękowanie słowami: „Bóg zapła".

Antoni Rozmanit.

Obuwie męzkie, damskie i dziecinne, z najlepszych angielskich, francuzkich i krajowych materjałów dokładne wykonanie Elegancki fason umiarkowane ceny wielki wybór poleca

L. Gałek Kraków Florjańska 30.

Specjalność. Obuwie dla Pań na sposób angielski po męzku. Trzewiki „Lawn Tenis", Buty do wyścigów z ang. sztylpami. Buty wojskowe według najnowszego przepisu. Wielki wybór Ostróg najnowszego systemu. Prawidła, lakier do bucików „Non poel de Guiche". Zamówienia z prowincji odwrotną pocztą.

NAKŁADEM

K. BARTOSZEWICZA (Kraków Szewska 15)

wyszedł tom pierwszy dzieła:

KSIĘGA PAMIĄTKOWA

Setnej rocznicy ustanowienia Konstytucji 3 Maja.

Tom ten zawiera:

1) Dzieje powstania i przygotowania konstytucji napisane przez Ignacego i Stanisława Potockich, Dmochowskiego i Kołłątaja.

2) Ośm najznakomitszych i najrzadszych broszur politycz. i satyrycznych z r. 1791 a mianowicie dwie broszury Kołłątaja, „List" biskupa Adama Krasińskiego, „Katechizm o tajemnicach rządu polskiego" ks. Jezierskiego „Przemowę" do Polaków Staszyca i t. d.

3) Wiersze, satyry i zagadki tyczące się konstytucji — między innemi nieobjęte żadnem wydaniem wiersze Trembeckiego.

4) Kronikę dni kwietniowych i majowych 1791 r. dającą najdokładniejszy obraz 3 maja i dni go poprzedzających, na podstawie wszystkich istniejących materjałów drukowanych i wielu źródeł rękopiśmiennych.

5) Dokładny tekst konstytucji.

Cena grubego tomu na pięknym papierze w wielkiej 8-ce 1 złr. 80 ct. Z przesyłką 2 złt. z prenumeratą zgóry za tom II-gi, który ukaże się w maju 3 złr. 20 z przesyłką 3 złr. 60 ct.

Nakładem tejże księgarni wyszedł pierwszy zeszyt

Albumu portretów, rycin i widoków

odnoszących się do Konstytucji 3 Maja.

Album zawiera 27 klisz wykonanych w najlepszym zakładzie reprodukcyjnym, Husnika w Pradze.

Wszystkie pisma nazywają Album **wspaniałą pamiątką** Konstytucji.

Cena pierwszego zeszytu **80** cnt., z przesyłką **85** cn.

Zeszyt 2-gi wyjdzie w maju. Cena prenumeracyjna obu zeszytów razem 1 złr. 40 cnt., z przesyłką 1 złr. 50 cnt.

M. Bayer i Spółka

Filja Wiedeńskiej Fabryki

Kraków, Sukiennice, L. 12. 13 i 14.

Główny skład

bielizny męskiej, damskiej i dziecinnej,

Płócien, Bielizny stołowej,

wszelkich wyrobów trykotowych w wełnie, bawełnie i jedwabiu,

1361(13-?) **oraz**

płóciennej bielizny krepowej

systemu Wielebn. księdza Sebastjana Knajpa.

INSERATY (anonse) po cenach redakcyjnych i ogłoszenia do plakatowania

przyjmuje i ekspedjuje natychmiast

CENTRALNE BIÓRO OGŁOSZEŃ

Lwów, Kopernika l. II. 1067(66-?)

Zakład ślusarsko-mechaniczny

ADAMA STASZCZYKA

w Krakowie

ulica Smoleńsk, L 9

Poleca swoje wyroby w zakres ten wchodzące od najprostszych do najwykwintniejszych, jako to:

Okucia budowlane, zamki systemu Wertheima, poręcze do schodów, balkony, drzwi żelazne pełne i ażurowe z artystycznie tłoczonemi deseniami lub herbami, altany i t. p.

Wewnętrzne urządzenia szpitalne a mianowicie: Stoły operacyjne różnej konstrukcji, szafy szklanne na instrumenta chirurgiczne, umywalnie, wózki do przewożenia chorych i t. p.

Zakład mój dostarczył do nowej kliniki chirurgicznej w Krakowie, całe urządzenie wewnętrzne, za co, od dyrektora tejże kliniki **Profesora Dra Rydygera, zaszczytne i pochlebne w pismach publicznych otrzymał pochwały!** 1388(12-2)

Ceny możliwie najniższe. — Wykonanie punktualne.

Księgarnia Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie

otrzymała na skład główny następujące odbitki 1440

z Rozpraw Wydziałów filolog. i historyczno-filozoficznego

Akademji Umiejętności:

Blumenstock Alfred. Zbiór kanonów paryzkiej Biblioteki św. Genowefy. 1891 r., w 8ce dużej, str. 44 . . . . . złr. —·40

Borzemski Antoni. Kronika Miechowity, rozbiór krytyczny, 1890 r., w 8ce dużej, str. 200 . . . . „ 2·—

Ćwikliński Ludwik. Opis zarazy ateńskiej w dziele Tukidydesa II. 47, 2—54, stud. krytyczne. 1891 r., w 8ce dużej, str. 52 „ —·50

Dembiński Bronisław. Rzym i Europa przed rozpoczęciem trzeciego okresu Soboru trydenckiego, część I.. 1890 r. w 8ce dużej, str. 264 . . . . „ 2·50

Lutosławski W. O logice Platona, część I. O tradycji tekstu Platona. 1891 r., w 8ce dużej, str. 69.

Ulanowski B. O założeniu i uposażeniu klasztoru Benedyktynek w Staniątkach z 5 tabl. dokumentów. 1891 r. w 8ce dużej, str. 131 . . . . „ 2·—

Poszukuję od Ś-go Jana 1892 roku **dzierżawy**

Folwarku

obszaru od 120—180 morgów **dobrej ziemi** i z dobremi budynkami **w zachodniej Galicji**, w pobliżu większego miasta lub też stacji kolejowej. Oferty uprasza się składać pod lit. **N. J. post. rest. Brzesko.** 1455(6-6)

Gdy mi potrzeba inserować 142?(25-?)

w dziennikach lwowskich i innych krajowych jako też **w zagranicznych, to załatwiam to zawsze najtaniej przez**

Centr. Biuro Ogłoszeń

Lwów, Kopernika 11.

Najtańszy sztuczny nawóz Mąkę fosforyt. Thoma[illegible] 1417(3 8)

dostarcza wagonami po 1000 kg. i częściowo workami po 100 kg., **po bardzo nizkiej cenie:**

Agencja dla Rolników S. Mikuckiego,

w Krakowie, Rynek Nr. 34.

Cenniki na żądanie franco.

Mam zaszczyt donieść Sz. Publiczności, iż przybywszy z Warszawy, założyłem w Krakowie, **Rynek główny l. 22**

Skład Obuwia

własnego wyrobu.

Ceny na towar, za którego dobroć sumiennie zaręczyć mogę, naznaczyłem możliwie najniższe. Kamaszki męskie oddaję począwszy od **3** złr. **50** cnt., a damskie od **3** złr. i wyżej stosownie do wymagań. 81(300-?)

Bronisław Dobrzański

Zarząd dóbr Obłażnice

o. p Nowesioło k. Stryja

MASŁO 5 klgr. paczka bruto franco: pierwsza strefa **3** złr. **25** cnt., druga strefa **3** złr. **40** cnt.

1224(33 ?) Z poważaniem H. Selleb.

Włodzimierz C. Angelus

1301 (dawniej F. Bruno Hahn) (2-2)

Kraków, Grodzka l. 2,

znowu otrzymał świeży transport

Parasolki, torby podróżne, koszule, krawaty, pończochy czarne do 25 cnt., pończoszki dziecinne, skarpetki, szelki. Gry ogrodowe, huśtawki, trapezy i pierścienie. Czapeczki, kaftaniczki i podbródki szydełkowe dla dzieci.

Kamienica

przy jednej z głównych ulic Krakowa, jest z wolnej ręki do sprzedania. Wiadomość w Administracji „Kurjera Polskiego" pod lit. G. S. 1267(32-?)

Do

pierwszorzędnego hotelu potrzebny

restaurator

bezwłocznie.

Lokal składa się: z obszernej sali, 3 gabinetów, kuchni, pokoiku na skład bielizny i naczyń, oraz z mieszkania złożonego z 2 pokoi, kuchni i przedpokoju.

Zgłaszać należy się **do kancelarji Łazienek krajowych, ul. Zwierzyniecka L. 6.** 1462(8-?)

Dyplomowany

AGRONOM

z długoletnią wzorową praktyką, postępowy **hodowca** inwentarzy, doświadczony weterynarz i **trener** koni, wdowiec w sile wieku, poszukuje zaraz miejsca za umiarkowanem wynagrodzeniem, a po latach dwóch za tantjemę od podwyższonych netto dochodów z majątku. Adres: **F. M poste restante, Zwierzyniec.**

RYMANÓW

Zakład zdrojowo-kąpielowy,

ze źródłami silnie słonemi, jod, brom i lit zawierającemi.

Pora kąpielowa rozpoczyna się z dniem 20-go maja i dzieli się na trzy okresy, t. j. I. od 20 maja do 19 czerwca, II. od 20 czerwca do 19 sierpnia, III. od 20 sierpnia do 20 września.

W I-szym i III-cim okresie mieszkania w domach, będących **własnością Zakładu o 1/3 część tańsze.** Od taksy zdrojowej uwolnieni być mogą tylko w I-szym i III-cim okresie ubodzy, zaopatrzeni w świadectwo ubóstwa, przez odnośne c. k. Starostwo zatwierdzone.

Łazienki ulepszone, kąpiel zimna rzeczna lub natryskowa, 2 restauracje, spacery wśród lasów szpilkowych, zabawy dla dorosłych i dla dzieci, muzyka zakładowa od dnia 20 czerwca, sklepy, piekarnia, rzeźnia i t. p. w Zakładzie.

Stacja „Rymanów", c. k. kolei państwowej odległa od Zakładu o 8 kilometrów, poczta, telegraf, apteka w miejscu.

Lekarzem zakładowem jest **Dr. Józef Dukiet** z Przemyśla, oprócz niego ordynują i inni lekarze.

Zakład rozsyła wodę mineralną ze wszystkich trzech źródeł, ktora na każde zamówienie bywa świeżo napełnianą, sól leczniczą do kąpieli i do użytku wewnętrznego, tudzież ług bromo-jodowy.

Wszelkich objaśnień udziela i broszurki rozsyła

DYREKCJA
ZAKŁADU ZDROJOWO-KĄPIELOWEGO
w Rymanowie.

1309(7-8)

Przedruk nie będzie płacony.

C. K. AUSTRJACKIE KOLEJE PANSTWOWE.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 lipca 1891 r.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

- ·14 rano (pociąg osobowy) z Podgórza-Płaszowa.; 5·29 „ (pociąg osob.) z Podgórza-Bonarki.; ·05 popoł. (poc. miesz.) z Krakowa (kol. Półn).; 44 „ (poc. osob.) z Podgórza-Płaszowa.; 03 „ (pociąg osobowy) z Podgórza-Bonarki. — do Oświęcima, Wiednia.
- 7.59 rano, pociąg pospieszny z Krakowa (kolej Karola Ludwika). — przez Tarnów do Orłowa.
- 7.59 rano poc. posp. z Krakowa (kol. K. L.); 8.23 „ „ osobowy z Podgórza-Płaszowa. — do Mszany dolnej.
- ·— rano (pociąg mięszany) z Krakowa (kolej Północna); 9·37 „ (pociąg osobowy) z Podgórza-Płaszowa.; 9 59 „ (pociąg osobowy) z Podgórza-Bonarki. — do Bielska, Żywca, Zwardonia Wiednia, Budapesztu, N. Sącza Orłowa, Chyrowa, Stryja.
- 4·15 popoł. (pociąg osobowy) z Krakowa (kol. Kar. Ludw.).; ·— „ (pociąg osobowy) z Podgórza-Płaszowa.; 5·13 „ (pociąg osobowy) z Podgórza-Bonarki. — do Żywca, Mszany dolnej.
- 9.39 wiecz. pociąg osobowy z Krakowa (kolej Kar. Ludw.) — do Orłowa, Koszyc.
- ·55 wiecz. (pociąg mięszany) z Krakowa (kolej Północna); 7·32 „ (pociąg osobowy) z Podgórza-Płaszowa.; 7·55 „ (pociąg osobowy) z Podgórza-Bonarki). — do Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja.

Odjazd z Tarnowa:

- 12.16 w nocy, pociąg osobowy do Orłowa, Koszyc.
- ·46 rano (pociąg mięszany) do Orłowa, Koszyc, Suchy, Żywca
- 9·57 „ (pociąg osobowy) do Chyrowa, Stryja.
- 1·43 popol. (pociąg osobowy) do Orłowa, Chyrowa, Stryja, Now. Sącza, Dobry.

Przyjazd do Krakowa (Podgórza):

- 5.15 rano pociąg osobowy do Krakowa (kolej Kar. Ludw.). — z Koszyc, Orłowa przez Tarnów.
- 5·42 rano (p. o.) do Podgórza-Bonarki.; 5·56 „ (p. o.) do Podgórza-Płaszowa; 6·02 „ (pociąg mięszany) do Krakowa (kolej Północna).; 6·30 „ (pociąg osobowy) do Krakowa (kolej Karola Ludwika). — ze Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza.
- 9·23 przedp. (poc. osob.) do Podgórza-Bonarki.; 9·36 „ (poc osob.) do Podgórza-Płaszowa. — z Żywca.
- 10·20 „ (poc. osob.) do Podgórza-Bonarki.; 10·35 „ (poc. osob.) do Podgórza-Płaszowa.; 10·37 „ (poc. miesz.) do Krakowa (kol. półn.); 11·14 „ (poc osob.) do Krakowa (k. K. L. — z Wiednia Oświęcima,
- 3·56 popoł. (pociąg osobowy) do Podgórza-Bonarki; 4·11 „ (pociąg osobowy) do Podgórza-Płaszowa.; 4·12 „ (pociąg mięszany) do Krakowa (kolej Północna). — z Budapesztu, Wiednia, Zwardonia, Żywca, Bielska, Stryja Chyrowa, Orłowa, Nowego Sącza.
- 7.10 wiecz. poc. osob. do Podgórza-Płaszowa.; 7.35 „ „ mięsz. do Krakowa (k. K. L.) — z Mszany dolnej.
- 8·30 wiecz. (pociąg osobowy) do Podgórza-Bonarki; 8.46 „ (pociąg osobowy) do Podgórza-Płaszowa — z Oświęcima
- 9·38 „ (pociąg pospieszny) do Krakowa (k. Karola Ludwika) — przez Tarnów z Koszyc, Orłowa.

Przyjazd do Tarnowa:

- 12·15 w nocy (poc. miesz.) ze Stryja, Chyrowa, Jasła Orłowa.
- 2.23 w nocy, pociąg osobowy z Koszyc, Orłowa.
- 11·12 przedpoł. (poc. osob). z Orłowa, Dobry, N. Sącza, Stryja, Chyrowa.
- 7 40 wiecz. (p. o.) z Koszyc, Orłowa, Żywca, Stryja Chyrowa.

Czas podany jest według zegaru peszteńskiego.

Rozkład jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cnt. we wszystkich stacjach c. k. austr. kolei państwowych [illegible] u konduktorów.
1024(4-?)

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 8 lipca.

	płacą		żądają	
Waluty.				
Ruble rosyjskie papierowe za 100	131	—	133	—
Marki niemieckie	57	40	57	90
20-to frankówka ważna	9	25	9	35
Rubel srebrny obrączkowy	1	37	1	43
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.				
Wspólna państwowa renta papierowa	92	20	92	60
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104	50	105	—
4% galicyjskie Obligacje propinacyjne 26-letnie	93	50	94	—
6% galicyjska pożyczka krajowa	103	50	105	—
4½% „ „ „	98	50	99	25
5% Obligacje komun. galic. Banku krajowego	101	—	101	75
4% Listy likwid. Królestwa Polskiego za 100 r. im. wart. oprócz kuponu bież. w rublach i kop.	96	—	97	50
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bieżącego.				
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	98	80	99	30
4% „ „ „ Tow. kr. ziem. we Lw. nieokr.	97	50	98	50
4% „ „ „ „ „ „ 41 let.	95	50	96	—
4% „ „ „ „ „ „ 56 let.	95	20	95	80
4½% „ „ „ „ „ „ 52 let.	99	50	100	—
5% Listy zast. gal. Banku hipot. we Lw. prem	08	80	109	30
5% „ „ „ „ „ „ niep	100	70	101	20
4½% „ „ „ „ „ „	98	40	9	—
6% Listy zast. Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let.	100	25	101	25
6% Listy dłużne Zakładu kredytowego włościańskiego we Lwowie *w likwid.*	59	—	61	—
5% Listy dłużne Zakładu kredytowego włościańskiego we Lwowie *w likwid.*	52	—	54	—
5% Listy zastawne Tow. kredytowego ziemskiego Królestwa Polskiego z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bież. w rub. i kop.	100	—	101	—
Akcje kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.				
Kolei Karola Ludwika po 210 złr	210	—	213	—
„ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200 „	241	—	243	—
Galicyjskiego Banku hip. we Lwowie „ 200 „	301	—	304	—
Banku galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie „ 200 „	—	—	—	—
Losy.				
Miasta Krakowa	22	—	23	—
„ Stanisławowa	26	50	27	75
Towarzystwa austrjackiego czerwonego Krzyża	17	50	18	25
„ węgierskiego „ „	11	60	12	40
„ włoskiego „ „	13	—	14	—
Bazylika Buda-Pesztu	6	70	7	30

Wydawca i redaktor naczelny: Dr. Józef Orłowski. Druk. Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Odpowiedzialny za Redakcję: Franciszek Głowacki.